

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

POZNAŃ

1 IV 1937

Nr 5

ROK I

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód“

Redakcja:

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 m. 29, tel. 27-27
Godz. przyjęć od 11 do 13, lub za
uprzednim porozumieniem telefon.

Administracja:

Poznań,
ul. Słowackiego 31/33 m. 2
Telefon nr 61-08
Konto PKO 209 440. Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament

Gospodarki Zachodn. kwartalnie zł 3,— płatny z góry.
Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną lub telefoniczną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

O szybszą aktywizację działalności gospodarczej

Idem

Świadczenia socjalne w Polsce zachodniej

Mgr Tadeusz Kołodziej

Wyższy poziom płac w Wielkopolsce i na Pomorzu

Skrupulatniejsze przestrzeganie przepisów socjalnych

Najwyższy poziom świadczeń

„Dumping socjalny“ chałupnictwa

O właściwą proporcję między siłą gospodarczą

Niemców i ich liczebnością

Dr Stefan Werner

Ociążenia finansowe rolnictwa zachodnio-polskiego

Dr Jerzy Pilecki

Price-Cutting

Dr Antoni Skowroński

Wyniki akcji finansowo-rolnej w wojew. poznańskim

Inż. Józef Kostkowski

Rzeczywistość spółdzielczości wielkopolskiej

Mgr Kazimierz Zakowski

Błędne koło spółdzielni kredytowych

Skurczenie obrotów w „Rolnikach“ o 84%

Tężyzna spółdzielni mleczarskich

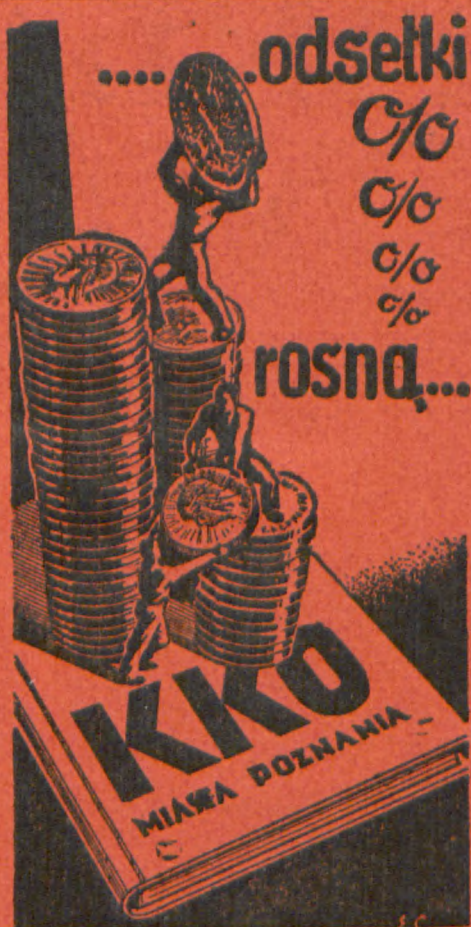
Na gruzach przed i powojennej spółdzielczości

Po zawieszeniu premii zbożowych

Plan sfinansowania inwentarza maszynowego w rolnictwie

Wielkopolska Rada Gospodarcza

Spółki akcyjne — sprawozdania i bilanse



MASZYNY PISZĄCE
NOWE I UŻYWANE
Z GWARANCJĄ

NOWOCZESNE PRAKTYCZNE
MEBLE BIUROWE

SKÓRAJSKA POZNAN
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23



Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK I PASTA
DO ZĘBÓW

M. BARCIKOWSKI S. A., POZNAN



Niema dwóch zdań!
Każdy fachowiec powie Wam, że
Farby - Lakiery - Pokosty
Pędzle - Carbolineum

Oddział: Drogerja Universum ul. Fr. Ratajczaka 38 — Telefon 27-49

HURT!

Specjalność: Artykuły bartnicze i fabryka środków do zwalczania
szkodników na polach, lasach i ogrodach.
DETAIL!

najtaniej i najlepiej kupuje się tylko
w Centralnej Drogerii

J. CZEPCZYŃSKI

Poznań, Stary Rynek 8, tel.: (zbior.)
45-45, 33-15, 33-24, 32-38, 31-15, 32-39,
P. K. O. 200546

cras. 12260/1/5

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:

Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski

Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:

Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440. Tel. 61-08

ZESZYT 5

POZNAŃ, 1 KWIETNIA 1937 R.

ROK I

O szybszą aktywizację działalności gospodarczej

Hasło biernego „przetrwania“ ciężkich czasów kryzysowych, podnoszone do godności powszechnie uznanej i święcie obowiązującej zasady, postulat „zaciskania pasa“, będący rezygnacją z jakiegokolwiek — choćby najskromniejszych — prób wyjścia ze stanu bezwładu gospodarczego, przez dłuższy czas jeszcze będą niekorzystnie odbijały się na psychice naszego społeczeństwa. Były to bowiem hasła, które nie tylko rozładowały energię i osłabiały wolę jednostek bardziej rzutkich i śmiałych, ale te właśnie hasła były jakby wykładnikiem bierności gospodarczej, znamionującej nasz naród nie od dzisiaj i nie od wczoraj.

Jesteśmy państwem młodym. Kiedy inne narody rozbudowywały swój przemysł i handel, myśmy musieli znosić ciężar niewoli politycznej, bez możliwości brania udziału w wyścigu państw i narodów nad rozbudową i doskonaleniem życia gospodarczego. Ten okres musimy odrobić, jeżeli już nie w tym znaczeniu, aby dogonić tych, którzy zdolali nas wyprzedzić, to przynajmniej, aby w możliwie szybkim czasie zmniejszyć dzielące nas od nich różnice. Zadanie to nie jest łatwe, gdyż kilkanaście lat naszej niepodległości uczy nas, że o ile na niektórych polach zdołaliśmy osiągnąć pewne sukcesy, odrobić pewną sumę zaległości, to jednak są odcinki — i to bardzo poważne — na których nie możemy zanotować żadnych sukcesów, a na niektórych obserwujemy nawet rażące cofanie się wstecz. Produkcja stali w Polsce spadła o 47% w stosunku do roku 1913, podczas gdy produkcja światowa nie tylko nie zmalała, ale nawet wzrosła. W wydobywaniu węgla cofnęliśmy się o 38% w stosunku do roku 1929. To są cyfry i porównania, któ-

re nakazują wzmóc czujność, zwiększyć energię, zwielokrotnić wysiłki.

Bierność i cofanie się w rozwoju gospodarczym zawsze były poważną przyczyną rozstrojów politycznych i załamań państw i narodów. Aktywność gospodarcza i związany z nią wzrost dobrobytu zawsze stępiały ostrza przeciwności społecznych i politycznych. Przekonują o tym liczne przykłady w historii, uczy nas o tym również poważnie nasze własne doświadczenie.

Hasło „przetrwania“ i „zaciskania pasa“ nie przystoi narodowi o naszym położeniu geopolitycznym, nie przystoi narodowi młodemu politycznie, jest groźnym memento na przyszłość wobec jego zdrowej i potężnej siły rozrodczej. Położeni między Rosją a Niemcami możemy być albo państwem potężnym, albo też czynnikiem, który w kalkulacjach międzynarodowych nie wchodzi w rachubę. Naród, który po półtorawiekowej niewoli odbudował swą niezależność polityczną, musi znaleźć sposoby i środki na umocnienie tej niezależności od strony gospodarczej. Pół miliona rok rocznie przybywających obywateli będzie albo pomnażał wybitnie i stale naszą potęgę, albo też pogłębiał i rozszerzał polską nędzę. Trzeciego wyjścia nie ma.

Tak wygląda trzeźwa ocena rzeczywistości, takim językiem przemawiają fakty.

Musimy wpoić w naród przekonanie o konieczności rozbudowania energii w kierunku gospodarczym. Rozbudzoną energię musimy umieć rozwijać do nowych działań. Umacniać zdobyte pozycje i zajmować nowe i coraz dalsze.

W danych małego rocznika statystycznego, czytamy, że w Polsce w latach 1932—1935 r. od-

setek robotników w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym, których zarobek tygodniowy wynosił — mniej niż 10 zł mamy 11,4%, od 10—20 zł tygodniowo 28,7%, od 20—30 zł — 27,6%, a więc prawie 68% pracujących w tym przemyśle ludzi zarabia niżej skromnie pomyślanego minimum egzystencji. W przemyśle drzewnym ten stosunek przedstawia się już wręcz skandalicznie nisko! 31,1% robotników zarabia niżej 10 zł tygodniowo, a zarobki 42,7% wahają się między 10—20 zł na tydzień.

Musimy poważnie myśleć o rentowności wszystkich rodzajów naszego przemysłu. Rentowność musi się podnieść, aby przemysłowiec mógł opłacać robotnika. Prymitywne ujmowanie walki klas, która miała polegać na tym, że przemysłowiec dąży do jaknajniższej płacy robotnika, aby tym samym podnieść swe zyski, dzisiaj zbankrutowało. Stoimy wobec zagadnienia rozbudowania należytego rynku wewnętrznego, aby rozszerzając konsumpcję wśród najszerzych mas, zapewnić tym samym rynek zbytu dla wytwórców przemysłu. To jest fakt, który nieodparcie rzuca się w oczy wobec powstawania coraz to nowych między poszczególnymi państwami barier celnych, wobec ograniczeń w obrotach międzynarodowych, wobec dążenia państw do samowystarczalności.

To jest zasadniczy problem do rozwiązania. Dostosować do niego trzeba wszystkie środki i uzgodnić wszystkie poczynania. Przytoczyliśmy jaskrawy przykład z przemysłem drzewnym, bo równocześnie nieodparcie wiąże się nam to z faktem nagłej wyżki cen surowca przez Lasy Państwowe o kilkadziesiąt niejednokrotnie procentów. Wiemy o tym, że ta wyżka cen uniemożliwiła niektórym przemysłowcom zaopatrzenie się w odpowiednią ilość surowca. Aczkolwiek Lasy Państwowe uważają, że zrobiły w tym roku dobry interes na transakcjach zagranicznych, to jednak wydaje nam się, że nie w tej płaszczyźnie należy układać teraźniejszość i przyszłość gospodarczą Polski. Zmniejszający swą produkcję przemysł, nisko opłacany robotnik i rosnące szeregi bezrobotnych — to karykaturalny garb, narastający na naszym organizmie gospodarczym, zniekształcający i wykoszlawiający jego rozwój.

Dlatego też podnosimy hasło porzucenia pasywizmu gospodarczego i przejścia do ofensywy. A w ofensywie muszą być uzgodnione i powiązane w działaniu wszystkie rodzaje broni, współpracujące i współdziałające na wszystkich odcinkach. Nie może być rozbieżności między słowem i czynem, między teorią i praktyką. Musi być współdziałanie ze strony czynników rządowych. Nie może być rozbieżności między zapowiedziami enuncjacji rządowych z trybuny sejmowej, a praktyką życia codziennego.

Wicepremier Kwiatkowski rzucił hasło budowy okręgu centralnego, w którym mają powstać nowe fabryki, rozwinąć się nowe zakłady, w którym ma tętnić nową energią życie gospodarcze i rozkwitać dobrobyt ludności. Ale w Państwie nie mogą powstawać w żadnym miejscu oazy dobrobytu, podczas gdy w drugich wegetacja gospodarcza miałaby zanikać. Przeczyłoby to wszelkim prawom fizycznym, społecznym i gospodarczym. Plan p. wicepremiera powitaliśmy jako zapowiedź realnej myśli, która jest zwiastunem ogólnego planu gospodarczego, którego wyczekuje cała Polska. Bardziej rzutkich przynaglić, innych zachęcić do działania, a wszystkim ułatwić normalną pracę oto nakaz, który już dzisiaj brzmi jak przykazanie.

Musi być rozmach pracy, zogniskowany nie tylko w jednym miejscu, ale obejmujący cały kraj. Rozmach, w którym weźmie udział cały naród, wszystkie jego klasy i warstwy. Musi on być powszechny i dostrzegalny, musi obejmować wszystkich i wszystkie odcinki. Powinien się on stać udziałem całego narodu, nie tylko poszczególnego kierownika, czy inżyniera w danym zakładzie. Nakazem zdwojonych wysiłków trzeba objąć wszystkich. Zarówno przeprowadzającego kalkulację przedsiębiorcę i zatrudnionego w jego fabryce robotnika, jak i pracującego na roli chłopca.

Po latach zniechęcenia i nędznej wegetacji czas już najwyższy na entuzjazm pracy, o której marnie odżywiane masy myślą z utęsknieniem. Nie wolno dopuścić, aby takie tęsknoty przeradzały się w głuchą rozpacz, aby energia olbrzymich mas narodu niszczała bezużytecznie, aby twórcze poczynania jednostek rozbijały się o mur zastrzeżeń i uprzedzeń biurokracji.

Idem.

Kto pragnie stale otrzymywać dalej
„GOSPODARKE, ZACHODNIĄ”

Dokonanie wpłaty zł 3,— na
 konto w P.K.O. 209440 tytu-
 łem prenumeraty zastępuje
 zamówienie abonenta.

a dotychczas nie nadesłał za-
 mówienia abonamentowego,
 niechaj to uczyni zaraz, bowiem
 tym, którzy nie zgłoszą prenu-
 meraty przerwiemy wysyłkę
g r a t i s o w ą.

Mgr Tadeusz Kołodziej

Świadczenia socjalne w Polsce zachodniej

Miedzy pięcioma ustawodawstwami zaboreczymi, regulującymi stosunek pracodawcy do pracownika oraz normującymi dziedzinę ubezpieczeń społecznych, w chwili odzyskania niepodległości zachodziły głębokie różnice. W szczególności istniał wyraźny przedział między zupełnie nowoczesnym ustawodawstwem socjalnym po niemieckim a zacofanym, policyjnym systemem po-rosyjskiego prawa społecznego. Głębokie te różnice zmusiły ustawodawcę polskiego do podjęcia wysiłków unifikacyjnych, a nierówność poziomu nakazywała szukać rozwiązania, które podniosłoby zacofane ustawodawstwo b. dzielnicy rosyjskiej do wysokości dzielnicy zachodniej, a zarazem przystosowało bez nadmiernych pogorszeń poziom ustawodawstwa naszej dzielnicy do stanu, obowiązującego na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej.

Wysiłki unifikacyjne nie zawsze dały szczęśliwe rezultaty i — choć posunęły daleko naprzód ujednolicenie, to jednak nie dały ostatecznego wyrównania ustawodawstwa socjalnego. Wprawdzie, po wielu latach nierównomierności ciężarów socjalnych, — wprawdzie objęto cały obszar Rzeczypospolitej postanowieniami dekretów o umowie o pracę — wprawdzie ujednolicono postanowienia dot. czasu pracy, urlopów itd., niemniej je-

dnak tak ważna dziedzina, jaką jest dziedzina umów zbiorowych, pozostała dotychczas niemal całkowicie niezunifikowana. I — rzecz najważniejsza — pozostały dawne różnice w realizowaniu postanowień prawa socjalnego; jak poniżej przekonamy się, poziom, na jakim realizuje się prawo socjalne w praktyce życiowej poszczególnych b. dzielnic, jest — ogólnie rzecz biorąc, na zachodzie Polski o wiele wyższy, niż w innych okolicach kraju.

Samo się przez się rozumie, że różnice, o których tutaj mowa, stwarzały (i ciągle jeszcze stwarzają) odmienne, dla przemysłu wielkopolsko-pomorskiego wysoce niekorzystne różnice w zakresie warunków produkcji; wyższy koszt robocizny, wyższy udział składek ubezpieczeniowych w kosztach wytwarzania, skrupulatniejsze przestrzeganie przepisów o czasie pracy, o urlopach, o bezpieczeństwie i higienie pracy itd. zwięża zdolność konkurencyjną przemysłu wielkopolsko-pomorskiego w stosunku do przemysłów, prowadzonych w odmienny — w dziedzinie socjalnej — sposób.

Poniżej postaramy się uwypuklić przy pomocy materiału cyfrowego międzydzielnicowe różnice, zachodzące w dziedzinie socjalnej.

Wyższy poziom płac w Wielkopolsce i na Pomorzu

W statystyce płac, stosowanych w wielkim i średnim przemyśle, województwa poznańskie i pomorskie zajmują jedno z pierwszych miejsc.

Według „Małego Rocznika Statystycznego“ 1936 (str. 183), przeciętne zarobki tygodniowe ogółu robotników w wielkim i średnim przemyśle, w latach 1932-35 wynosiły:

w woj. śląskim	31,81 zł
w „ łódzkim	27,89 „
w „ pomorskim	24,96 „
w „ poznańskim	24,39 „

i tak dalej decrescendo — aż do 11,82 zł w Nowogrodzku. Ogromna rozpiętość płac, stosowanych w przemyśle przetwórczym w poszczególnych województwach, znajduje wyrazne odbicie również i w tabelicy, zamieszczonej na str. 184 „Mał. Roczn. Stat.“, obrazującej rozbieżność „tygodniówek“ w/g ich wysokości w poszczególnych województwach. Z tej tabelicy wynotujemy tylko jeden fragment — dot. odsetka robotników, zarabiających tygodniowo mniej, niż 10,— zł. Gdy odsetek robotników, zarabiających poniżej 10,— zł, wynosił w latach 1932-1935

w woj. poznańskim	13%
w „ pomorskim	12,8%

w tym samym czasie odsetek ten wynosił:

w woj. lwowskim	24,4%
w „ tarnopolskim	39,1%
w „ stanisławowskim	39,9%
w „ wołyńskim	48,2%
w „ nowogrodzkim	54,5%

czyli, że w takim np. woj. nowogrodzkim więcej niż połowa robotników przemysłowych zarabiała poniżej 10,— zł tygodniowo...

Amplituda płac robotników przemysłowych jest bodaj najwyraźniejszym objawem „dumpingu socjalnego“, stanowiącego o wyższości konkurencyjnej przemysłów Polski „B“ nad przemysłami Polski „A“.

Instytucja umów zbiorowych, znana od dawna w Polsce Zachodniej, przyjęła się na tutejszym gruncie i zakorzeniła. Oparcie warunków pracy i płacy na systemie umów zbiorowych jest skutecznym sposobem zapewnienia spokoju i należytych warunków pracy. Korzyści umów zbiorowych są dla warstwy pracującej poważne, gdyż usuwają indywidualne zatargi o warunki pracy i zapobiegają możliwości wykorzystywania przymusowej sytuacji robotnika, w jakiej znajduje się on wskutek b. dużej podaży pracy.

Są więc umowy zbiorowe rękojmią ładu społecznego w stosunkach między pracodawcą i pracobiorcą. Ilość umów zbiorowych jest niejako wyrazem stopnia uporządkowania stosunków socjalnych w danym okręgu. Jak pod tym względem przedstawiają się stosunki w Wielkopolsce i na Pomorzu?

Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy p. t. „Inspekcja Pracy w r. 1934” zawiera m. i. „wykaz umów zbiorowych, zawartych przy pośrednictwie inspektorów pracy”. Z wykazu tego dowiadujemy się, że umowy zbiorowe, zawarte przy pośrednictwie inspektorów pracy, objęły w całym Państwie 104,055 robotników, zaś w Wielkopolsce i na Pomorzu 32.849 robotników. Czyli, że blisko $\frac{1}{3}$ ilości robotników, objętych umowami zbiorowymi, zawartymi przy pośrednictwie inspektorów pracy, przypadła na Wielkopolskę i Pomorze. Jest ten stosunek liczebny bardzo charakterystyczny.

Jak więc widzimy, wysokim jest stopień związania umowami zbiorowymi pracodawców z pracobiorcami w Wielkopolsce i na Pomorzu. Tutaj trzeba uświadomić sobie jedną jeszcze, bardzo ważną okoliczność:

Dotychczas obowiązuje w b. dzielnicy pruskiej grupa przepisów, pozostawionych przez zaborcę niemieckiego, regulująca dziedzinę umów zbiorowych, wydziałów robotniczych i pracowniczych, rozjemstwa zatargów o pracę itd. Na szczególne podkreślenie zasługuje przepis, umożliwiający rozciąganie mocy obowiązującej umów zbiorowych na wszystkie przedsiębiorstwa danej

gałęzi pracy, a więc także i na takie przedsiębiorstwa, które do odnośnej umowy zbiorowej dobrowolnie nie przystąpiły.

Przepis ten zrównuje — na odcinku płac robotniczych itp. — szanse konkurencyjne wszystkich przedsiębiorstw danej branży, a więc zapobiega podmywaniu przez nielojalnych współzawodników, stosujących niższe stawki płacy, podstaw działalności przedsiębiorstw, ponoszących wszelkie ciężary, wynikające z umowy zbiorowej, porządkującej stosunki na rynku pracy.

Przepis ten, obowiązujący i stosowany tylko w b. dzielnicy pruskiej, spaczył równość szans konkurencyjnych, jaka — na płaszczyźnie ustawodawstwa socjalnego — istnieć powinna między poszczególnymi okręgami kraju. Rozumie się bowiem samo przez się, iż petryfikacja warunków płacy i pracy (i to na stosunkowo wysokim poziomie!) podnosi ogólnie w Wielkopolsce i na Pomorzu koszt wytwarzania produktów przemysłowych.

Przemysł wielkopolski i pomorski od dawna domaga się stworzenia równości konkurencyjnej między przemysłami poszczególnych dzielnic, drogą ostatecznego zunifikowania prawodawstwa dotyczącego umów zbiorowych i rozjemstwa.

I nie tylko unifikacji ustawodawczej domaga się przemysł tutejszy, ale i jednolitości w realizowaniu przepisów prawodawstwa socjalnego, pod tym bowiem względem zachodzą rażące różnice między dzielnicami, jak o tym poniżej się przekonamy.

Skrupulatniejsze przestrzeganie przepisów ustawodawstwa socjalnego

Przekonywujące potwierdzenie słuszności powyższej tezy znajdujemy w Tablicy nr IV, dołączonej do wydawnictwa „Inspekcja Pracy w 1934 r.” Dowiadujemy się z niej, że ilość wykroczeń zakładów pracy przeciwko obowiązującym przepisom prawnym, stwierdzonych przez Inspektoraty Pracy i przez nie ukaranych administracyjnie wzgl. skierowanych do sądów wyniosła w całej Polsce — 9.686. Z tej liczby przypadło na Polskę Zachodnią (Śląsk, Wielkopolskę i Pomorze) zaledwie 612 wypadków przekroczeń, czyli po 204 na jedno województwo rocznie.

Innymi słowy: trzy województwa zachodnie, które zatrudniały w r. 1934 — 33% ogółu robotników całej Polski i posiadały przeszło $\frac{1}{3}$ ilości zakładów przemysłowych całej Polski wykazały zaledwie 6% wszystkich wykroczeń przeciwko obowiązującym przepisom socjalnym (skierowanym do sądów wzgl. ukaranych administracyjnie). Skoro inspekcje pracy w Polsce Zachodniej musiały karać wzgl. kierować do sądów tak nikłą ilość przekroczeń, znaczy to, że na tutejszym gruncie przestrzega się skrupulatniej przepisy socjalne, niż indziej.

Przekonuje nas o tym również i fakt tak charakterystyczny, jak ten, iż najmniej strajkuje się w Wielkopolsce i na Pomorzu! Na 665 strajków zanotowanych w r. 1934 w całym kraju, przypadło zaledwie 39 w woj. poznańskim i pomorskim, czyli 6%. Strajki miały przebieg łagodniejszy i krótszy, niż w innych okręgach, bowiem strata robotniko-dni (wywołana strajkami) wy-

raziła się w nikłym odsetku: 3% przestrajkowanej w całym kraju ilości robotniko-dni. Brak strajków świadczy m. i. o tym, że pracodawcy nie dają pracobiorcom powodu do zatargów.

O życzliwej dla pracobiorców postawie pracodawców (i vice versa) świadczy również okoliczność, iż znaczną większość zatargów zbiorowych, rozpatrywanych przez Inspektoraty Pracy w Wielkopolsce i na Pomorzu załatwia się polubownie. I tak na ilość zgłoszonych zatargów zbiorowych:

w Wielkopolsce	45
na Pomorzu	80

załatwiono polubownie:

w Wielkopolsce	34
na Pomorzu	65

Ponieważ skrupulatne realizowanie prawa socjalnego i chętnie wykonywanie roszczeń robotniczych na ogół równoznaczne jest z ponoszeniem wyższych ciężarów socjalnych (w porównaniu z ciężarami, jakie ponoszą pracodawcy nie tak skrupulatnie przestrzegający praw socjalnych i nie tak chętnie wysłuchujący postulatów robotniczych), przyjąć należy za stwierdzone, iż w dziedzinie socjalnej przemysły innych dzielnic zażywają, choć nielegalnej, lecz istotnej „wyższości” konkurencyjnej nad przemysłem Wielkopolski i Pomorza.

Najwyższy poziom świadczeń socjalnych

Jak wiadomo, do czasu wejścia w życie t. zw. ustawy scaleniowej (t. j. do dnia 1. I. 1934 r.) w każdej dzielnicy istniał odrębny zakres ubezpieczeń społecznych, przy czym najszerzy ich zakres istniał w b. dzielnicy pruskiej.

Na obszarze całego Państwa unormowane były jednolicie tylko ubezpieczenie na wypadek braku pracy (ustawa z dnia 18. VII. 1924 r. znowelizowana dnia 17. III. 1932 r.) oraz ubezpieczenie pracowników umysłowych (rozporządzenie z dnia 24. XI. 1927 r.).

Natomiast już ubezpieczenie na wypadek choroby, aczkolwiek istniało na całym terenie Państwa, nie było jednak jednolicie unormowane. Tylko w woj. zachodnich obejmowało ono mniej więcej wszystkie osoby, zatrudnione na podstawie umowy o pracę.

Jeszcze większa bodaj różnorodność panowała w dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego. Na terenie woj. zachodnich obowiązywał do dnia 1. I. 1934 r. t. zw. system repartycyjny, który w okresie przesilenia gospodarczego okazał się b. wadliwym. Zważając się z roku na rok krąg pracodawców, musiał opłacać coraz to wyższe składki na pokrycie milionowych wydatków Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków. Wśród odnośnych wydatków znajdowały się m. i. renty po-niemieckie, które powinien był wypłacać Skarb Państwa (gdyż on zainkasował skapitalizowaną „odprawę” odnośnych rent, otrzymaną od Rzeszy Niemieckiej), natomiast Państwo przerzuciło ciężar wypłaty rent po-niemieckich na barki pracodawców Wielkopolski i Pomorza, co wyniosło rocznie około 2½ miliona złotych. W ciągu 9-ciu lat (1925—1933) Wielkopolska i Pomorze „wyłożyły” na utrzymanie rencistów niemieckich około 22 mil. złotych.

Wreszcie — ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, starości i śmierci pracowników fizycznych istniało tylko na terenie b. zaboru pruskiego. Przez długie lata (od chwili odzyskania niepodległości aż do 31. XII. 1933 r.) przemysł wielkopolsko-pomorski zmuszony był ponosić nadmiernie wysokie świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych, świadczenia znacznie wyższe od ponoszonych przez przemysł innych dzielnic Rzeczypospolitej, co nie tylko hamowało proces kapitalizacji (kurcząc kapitały obrotowe), ale i wytwarzało niekorzystną dla Wielkopolski i Pomorza nierówność szans konkurencyjnych.

Przed dniem 1. I. 1934 r., t. j. przed wejściem w życie ustawy scaleniowej, obowiązywały następujące stawki składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych:

1) w Wielkopolsce i na Pomorzu	
a) z tytułu ubezpieczenia chorobowego od wynagrodzenia za pracę,	7,5 %
b) z tytułu ubezpieczenia wypadkowego - średnio od wynagrodzenia za pracę,	2 %
c) z tytułu ubezpieczenia inwalidzko-starczego od wynagrodzenia za pracę,	3,6 %
razem:	13,1 %

2) w pozostałych województwach
(z wyj. śląskiego)

a) z tytułu ubezpieczenia chorobowego od wynagrodzenia za pracę,	7½%
b) z tytułu ubezpieczenia wypadkowego od wynagrodzenia za pracę,	1,2 %
razem:	8,7 %

Różnica między poziomem składek opłacanych w Wielkopolsce i na Pomorzu, a w pozostałych województwach wynosiła przeto 44%.

Samo się przez się rozumie, że wyższy poziom kosztów socjalnych, ponoszonych przez przemysł wielkopolsko-pomorski, podrażał koszty produkcji, a więc ograniczał zdolność konkurencyjną tutejszego przemysłu we współzawodnictwie z przemysłem innych dzielnic o mniejszym obciążeniu na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Wprawdzie ustawa scaleniowa z dniem 1. I. 1934 r. wyrównała tę krzywdzącą nierówność w obciążeniach na rzecz ubezpieczeń społecznych, jednakże skutki tej nierówności ciągle jeszcze działają — choćby tylko pod postacią nie dającego się już usunąć ubytku kapitałów obrotowych.

Obejście położenie ubezpieczeń społecznych w Wielkopolsce i na Pomorzu obrazują poniższe tablice:

*Przypis składek w Ubezpieczalniach Społecznych
w r. 1935 (w tysiącach złotych)*

Wyszczególnienie	Polska (bez Śląska)	Województwa poznańskie i pomorskie	%-owy udział woj. poznań- skiego i pomor- skiego w przyp. składek w Polsce (bez Śląska)
z tyt. ubezpieczenia na wypadek choroby	115 095	14 228	12,36%
z tyt. ubezpieczenia emerytalnego robotników	77 972	8 961	11,49%
z tyt. ubezpieczenia pracowników umysłowych (emerytalne i na wypadek bezrobocia)	85 792	12 749	14,86%
z tyt. ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych	43 368	9 812	22,41%
Ogółem	322 227	45 750	14,19%

Wpływy składek i odsetek zwłoki w Ubezpieczalniach Społecznych w r. 1935 (w tysiącach złotych)

Wyszczególnienie	Polska (bez Śląska)	Woje- wództwa poznańskie i pomorskie	%-owy udział woj. poznań- skiego i pomor- skiego w wpły- wie składek w Polsce (bez Śląska)
z tyt. ubezpieczenia na wypadek choroby	105 368	13 623	12,92 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia emerytalnego robotników	71 070	8 459	11,90 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia pracowników umysłowych (emerytalne i na wypadek bezrobocia)	77 703	12 019	15,46 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych	36 735	7 739	21,05 ⁰ / ₀
Ogółem	290 876	41 840	14,65 ⁰ / ₀

Świadczenia na rzecz ubezpieczonych wypłacono w r. 1935 r. (w tysiącach złotych)

Wyszczególnienie	Polska	Woje- wództwa poznańskie i pomorskie	%-owy udział woj. poznań- skiego i pomor- skiego w świadczeniach na rzecz ubezpie- czonych wypł. w Polsce
z tyt. ubezpieczenia na wypadek choroby	75 636	8 718	11,52 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia emerytalnego robotników	16 242	5 085	31,30 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia pracowników umysłowych	46 964	6 602	14,27 ⁰ / ₀
z tyt. ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych	45 363	8 422	18 56 ⁰ / ₀
Ogółem	184 205	28 827	16,86 ⁰ / ₀

„Dumping socjalny” chałupnictwa

Mowa była w powyższych wywodach o zjawiskach natury socjalnej — na ogół wymiernych, uchwytanych statystycznie. Obecnie pragniemy poruszyć krótko zagadnienie chałupnictwa aczkolwiek niezmiernie ważne, jednak w Polsce niedostatecznie zbadane.

Praca chałupnicza w Polsce Zachodniej jest mało rozpowszechniona, a tam gdzie istnieje, opiera się na innych, zdrowszych, niż w reszcie Polski, podstawach. Praca chałupnicza, wykonywana w innych dzielnicach, stanowi ważki czynnik „dumpingu socjalnego”, pod którego działaniem cierpi szereg przemysłów zachodnio-polskich, jak np. przemysł garbarski, konfekcyjny, obuwniczy i in.

Z monografii „Wystawa Pracy Chałupniczej” dowiadujemy się, że mamy w Polsce około 300.000 chałupników w 200.000 warsztatów pracy. Województwa zachodnie posiadają chałupnictwo w niewielkich rozmiarach i pracuje ono przede wszystkim w bielizniarstwie, koszykarstwie i konfekcji męskiej.

Warunki pracy dla wszystkich niemal chałupników układają się w Polsce bardzo niepomyślnie, w zach. Polsce natomiast, jest wynagradzane wyżej.

Z warsztatów chałupniczych, z tych nędznych przybytków niedocenionej pracy ludzkiej, pochodzi „dumping socjalny”, zagrażający egzystencji racjonalnie — pod względem socjalnym — prowadzonych zakładów pracy Wielkopolski i Pomorza. Konkurencja w takich warunkach nie rokuje nadziei rozwoju wyższych form produkcji, przeciwnie podmywa podstawy ich egzystencji.

Stwierdzić zaś należy, że na rynek wielkopolsko-pomorski dostaje się coraz więcej towaru produkcji chałupniczej pochodzącej z innych części kraju, czyniąc poważną, w wielu wypadkach niezwalczoną konkurencję towarowi tego samego typu, produkowanego w województwach zachodnich.

NAJSTARSZA INSTYTUCJA KREDYTOWA W POLSCE

ZAŁOŻONA W ROKU 1870

BANK HANDLOWY w WARSZAWIE

SPÓŁKA AKCYJNA

Oddział w Poznaniu Plac Wolności 4

CENTRALA: WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA Nr. 7/9

ODDZIAŁY: Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kraków,
Lublin, Łódź, Sosnowiec, Wilno, Włocławek.

Dr Stefan Werner

O właściwą proporcję między siłą gospodarczą Niemców i ich liczebnością

O ile hasła exterminacyjnej polityki w stosunku do mniejszości narodowych, żyjących na terenie Rzeczypospolitej, budzić muszą uzasadnione sprzeciwy i krytykę, jako wiodące w prostej linii do zamknięcia Polski w jej granicach etnograficznych, o ile tradycyjna polska tolerancyjność i poczucie sprawiedliwości burzą się przeciw tak prymitywnemu pojmowaniu polskiej racji stanu, — o tyle uległość i nadmierna uступliwość wobec nadmiernych apetytów niektórych grup mniejszościowych są zdaniem naszym, drugim, nie mniej szkodliwym extremum. Wpływy polityczne mniejszości ograniczać się muszą, rzecz jasna, do ram, określonych przez prawo ustrojowe Rzeczypospolitej; to zagadnienie jest dość jasne i w dobrze urządzonym państwie bywa zazwyczaj prostą funkcją liczebności żywiołów mniejszościowych i stopnia ich lojalności wobec państwa. Znacznie trudniej natomiast o kryteria w dziedzinie gospodarczej; opierając się na zasadzie wolności ekonomicznej grupy mniejszościowe mają tu sposobność rozszerzenia swego stanu posiadania poza granicę, nakreśloną stosunkiem ich liczebności do zaludnienia całego kraju.

W numerze 3-cim „Gospodarki Zachodniej” postawiliśmy w tym miejscu problem współżycia mniejszości niemieckiej z państwem polskim, wskazując na drażące się uparcie niemieckie wpływy gospodarcze i na dysproporcję tych wpływów z liczebnością elementu niemieckiego na zachodzie kraju. Tezy o konieczności kontrakcji z polskiej strony, postawione we wspomnianych rozważaniach, pragniemy dzisiaj udokumentować pewnymi faktami i cyframi, które pozwolą na wyrobienie sobie obiektywnego sądu o rzeczywistości.

Najbardziej charakterystycznym dla naszych obserwacji jest teren pomorski. Bliskość buntującego się przeciw prawu Gdańska i szczególnie duża ruchliwość organizacyjna i gospodarcza Niemców na tym terenie, czynią z Pomorza odcinek godzien szczególnej uwagi.

Proces odniemczania Pomorza miał przebieg spontaniczny i szybki. Przed wybuchem wojny światowej żyło na Pomorzu 430 tys. Niemców, dzisiaj liczba ich wynosi prawie dokładnie 100 tys. głów. W ciągu 17 lat polskiego wladania Pomorzem 75% Niemców, opuściło tę ziemię. Pozostali stanowią dzisiaj nikłą, sięgającą niespełna 10% grupę mniejszościową. Grupa ta jednak dysponuje w dalszym ciągu poważnymi wpływami natury ekonomicznej. Władza prawie $\frac{1}{4}$ (22,3%) roli uprawnej. Posiadając w roku 1914 — 569 000 ha roli, dysponują Niemcy jeszcze dzisiaj 364 000 ha; ich stan posiadania w rolnictwie zredukował się tylko o $36\frac{1}{4}$. Dla uzupełnienia trzeba podkreślić, że wła-

snością Niemców są ziemie najlepsze i najbardziej urodzajne. Dobrze rozbudowana sieć kredytowa ułatwia Niemcom obronę ich własności; za pośrednictwem banków gdańskich idą milionowe kredyty hipoteczne na podtrzymanie niemieczyny. Jeden tylko Danziger Landwirtschaftlichebank udzielał do niedawna rocznie po 2 000 000 zł na hipoteki niemieckie. Pomoc kredytowa spółdzielni niemieckich dla rolnictwa przekracza rocznie tę sumę, a już zupełnie wymykają się z pod kontroli kwoty, które z zagranicznych źródeł przypływają w sukurs za pośrednictwem organizacji niemieckich w Polsce (o działalności Landeswirtschaftsausschuss przy Deutsche Vereinigung sporo dało by się powiedzieć).

Jak mocno czują się Niemcy na pomorskiej ziemi dowodzi fakt, że nie tylko przeciwdziałają przechodzeniu majątków w ręce polskie, ale próbują nawet ofensywy. Istnieje w Poznaniu pewna

500

STACYJ

benzynowych w całym kraju
ułatwi Wam nabycie polskiego
oleju samochodowego
GALKAR-LUX

GALKAR-HARPAŁY

niemiecka placówka finansowa, która zajmuje się głównie wykupywaniem ziemi od Polaków. Wprawdzie wysiłki te nie dają oczekiwanych wyników, bo w obrocie ziemią saldo dodatnie posiada strona polska (w ciągu 10 lat ostatnich na Pomorzu czy sta nadwyżka prywatnego wykupu ziemi z rąk niemieckich wynosi ponad 15 000 ha) jednak fakt, że Niemcy próbują uprawiać cichą kolonizację na polskich ziemiach jest wysoce wymowny.

Drugą obok rolnictwa epoką wpływów niemieckich jest spółdzielczość. Tu już żywioł niemiecki jest w wyraźnej ofensywie. 202 spółdzielni na Pomorzu to placówki prężne i aktywne, zasobne finansowo, obsługujące nie tylko Niemców, ale przyciągające także znaczną liczbę Polaków. Wszystkie niemieckie spółdzielnie kredytowe obroniły się (nie bez pomocy) przed kryzysem i nadal są aktywne, podczas gdy spośród polskich zaledwie 25% optymistycznie oceniając, zachowało płynność finansową. Niemieckie mleczarnie spółdzielcze przetwarzają na Pomorzu bezmała dwa razy tyle mleka co polskie. Niemieckie spółdzielnie rolniczo-handlowe dokonywują 65% obrotów wobec 35% przypadających na placówki polskie.

Mniejsze natomiast wpływy posiadają Niemcy w przemyśle i handlu. W przemyśle nie więcej niż 14 do 15% warsztatów wytwórczych należy dzisiaj do Niemców, w handlu zaledwie 9% placówek. Jak wykazuje jednak obserwacja do Niemców należą przeważnie placówki dobrze prosperujące, szeroko rozbudowane i zasobne finansowo. Pozornie drobny udział Niemców w handlu trzeba uzupełnić uwagą, iż polski handel jest w dużej mierze uzależniony od niemieckich banków wobec niedorozwoju polskiej sieci kredytowej na Pomorzu. „Hollenderskie” kredyty, idące z Amsterdamu via Gdańsk znakomicie umacniają pozycję przemysłu i handlu niemieckiego. Nie trzeba też zapominać, że zależność części polskiego handlu od niemieckich banków ułatwia znacznie — ogólnie mówiąc —

znajomość rynku i gromadzenie przez Niemców informacji o polskim życiu gospodarczym.

Cyfry powyższe rzućmy na tło siły organizacyjnej Niemców na Pomorzu. Do trzech głównych związków (Deutsche Vereinigung, Jungdeutsche Partei i Landbund) należy 30% wszystkich Niemców żyjących na Pomorzu. Można zatem stwierdzić, iż nie ma takiej rodziny niemieckiej, która nie byłaby objęta siecią organizacyjną. Żywioł niemiecki na ziemiach zachodnich jest spoisty, zwarty (mimo powierzchownych kłótni wewnętrznych) i stanowi jednolity, sprawnie działający instrument wszelkiej nie tylko gospodarczej, ale i politycznej akcji. Już poprzednio zwracaliśmy uwagę na fakt, że silna opozycja ekonomiczna Niemców na ziemiach zachodnich Rzplitej wykorzystywana jest planowo do działania politycznego w którym często doszukać się można elementów jaskrawo sprzecznych z polską racją stanu.

Konkludujemy: 1. żywioł niemiecki na ziemiach zachodnich posiada wpływy ekonomiczne nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do swej liczebności; 2. wpływy te nadużywane są dla akcji o charakterze politycznym, niezgodnej z interesami państwa Polskiego; 3. nie można wprawdzie mówić aby Niemcom udało się zahamować dokonywający się w dalszym ciągu proces odniemczania ziem zachodnich, ale nie ulega wątpliwości, iż zmierzają one do stwarzania temu procesowi przeszkód; 4. ponieważ ziemie zachodnie zrzucają nałot germanizacyjny spontanicznie, a cofanie się żywiołu niemieckiego ma charakter zjawiska naturalnego, nie wywołanego przez jakiekolwiek zarządzenie wyjątkowe — jest dobrym prawem Rzplitej usuwać wszelkie przeszkody, które napotykać może proces odniemczania. Droga wiedzie tu przez wydatniejsze popieranie polskich placówek spółdzielczych i przemysłowo-handlowych oraz przez przywrócenie równowagi we władaniu ziemią drogą parcelacji latyfundiów niemieckich ciągle jeszcze bardzo licznych.

Dr Jerzy Pilecki

Obciążenia finansowe rolnictwa zachodnio-polskiego

Na sytuację gospodarczą rolnictwa wywiera zasadniczy wpływ obciążenie finansowe w postaci: zalegających zobowiązań prywatnych z przed lat kilku, świadczeń fiskalnych różnego rodzaju i socjalnych. Pod tym względem sytuacja rolnictwa w Polsce jest różna. Szczególnie zaś ciężka jest w województwach zachodnich. W rozważaniach niniejszych opieram się na materiale, ogłaszanym rokrocznie przez Państwowy Instytut Puławski, w szczególności na pracy Antoniego Stefana Brody, pt. „Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1 lipca 1935 roku”. Na podstawie zestawień tam zawartych, stwierdzić można, że na dzień 1 lipca

1935 r. zadłużenie drobnych gospodarstw wynosiło w woj. centralnych 234 zł, w południowych 233 zł, we wschodnich 92 zł, a w zachodnich 343 zł. Między 1 lipca 1931 r. a 1 lipca 1935 r. zadłużenie zmniejszyło się w województwach centralnych o 38,8%, południowych o 44,8%, wschodnich 28,2%, a w zachodnich tylko o 14,5%. Najbardziej dokuca rolnikom kredyt finansowy, stanowi on w województwach zachodnich i centralnych niewiele więcej 70% ogólnego zadłużenia, w południowych około 80%, a we wschodnich nawet 80%.

Zmniejszenie zadłużenia w kredycie finansowym widzimy we wszystkich dzielnicach prócz za-

chodniej. Między rokiem 1931 a 1935 zadłużenie w kredycie finansowym zmalało w województwach centralnych o 33,4%, w południowych o 38%, we wschodnich o 16%, natomiast w województwach zachodnich wzrosło o 7% z 227 złotych na 243 zł na hektar.

Porównując cyfry przytoczone wyżej, a odnoszące się do zmniejszenia stanu ogólnego zadłużenia z cyframi przytoczonymi a odnoszącymi się do zmniejszenia stanu zadłużenia w kredycie finansowym, widzimy, że proces oddłużenia w kredycie finansowym postępuje daleko wolniej, niż oddłużenie w zakresie kredytu towarowego, spłat rodzinnych, podatków i świadczeń. Mówiąc o tym, chciałbym podkreślić, że zadłużenie z tytułu podatków, świadczeń i usług nigdzie nie jest tak niskie, jak w województwach zachodnich, bo wynosi zaledwie 7 zł na 1 ha obszaru, czyli 2,1% ogólnego zadłużenia, gdy np. w województwach południowych wynosi ono 18 zł na 1 ha i stanowi 7,8% ogólnego zadłużenia. Cyfry te są dowodem wysokiego wyrobienia obywatelskiego ziem zachodnich.

Wracając do kwestii zadłużenia, musimy stwierdzić, że prowadzona przez Rząd w roku 1933/34 intensywna polityka oddłużeniowa, a w szczególności dekrety z października 1934 r. dały pewne rezultaty całej Polsce z wyjątkiem kresów zachodnich. Zmniejszenie się bowiem w przeciągu czterech lat zadłużenia o 14,5% przy równoczesnym zwiększeniu się zadłużenia bankowego, nie można uważać za efekt wystarczający, tym mniej dodatni. Szczególnie zatrważającym jest wzrost kredytu finansowego, kredyt to bowiem drogi, którego rolnik nie jest w stanie opłacić normalnymi dochodami i którego spłata możliwą jest tylko przez uszczuplenie substancji majątkowej przy zaniechaniu koniecznych inwestycji.

O sytuacji rolnika stanowią obciążenia, jakie na nim ciążyą. Jak przedstawiają się one, mówią dane Głównego Urzędu Statystycznego.

Główny Urząd Statystyczny w Statystyce Skarbowej za rok 1933/34 ogłoszonej drukiem w roku 1935 (serii C zeszyt 20), podaje ile na jednego mieszkańca przypada podatków bezpośrednich. Cyfry te są ciekawe i wynoszą:

Poznań	29,18
Łódź	25,86
Grudziądz	21,36
Kraków	15,70
Lwów	14,22
Kielce	11,88
Warszawa okręg	11,74
Wilno	8,91
Białystok	8,39
Lublin	8,19
Stanisławów i Tarnopol	6,47
Łuck	6,14
Nowogródek	2,56
Polesie	4,91

Wynika z powyższego, że obciążenia państwowymi podatkami bezpośrednimi jest w Wielkopolsce i na Pomorzu blisko sześciokrotnie wyższe niż na Polesiu.

Postawą dla wymiarów innych podatków jest w rolnictwie podatek gruntowy, to też warto po-

równać, ile np. w roku 1933/34 wpłynęło z jednego hektara powierzchni gruntu a więc ziemi użytkowanej rolniczo (łącznie z lasami i nieużytkami) w poszczególnych dzielnicach Państwa. Na Polesiu jeden hektar dawał 49 groszy, w Poznańskim 3,72 zł, na Pomorzu 2,89 zł, czyli na Pomorzu sześć razy, a w Wielkopolsce osiem razy więcej niż na Polesiu.

Englicht podaje, ile na głowę ludności wiejskiej przypada z tytułu danin samorządowych w poszczególnych województwach:

w centralnych	7,64
we wschodnich	5,23
w zachodnich	8,51
w południowych	3,58

Nie wspominam tu o innych obciążeniach z tytułu świadczeń socjalnych, które przeważnie ciążyą na województwach zachodnich.¹

O sytuacji rolnika poza obciążeniem fiskalnym, decydują również ceny. Porównując ceny w okresie przedkryzysowym z cenami obecnymi widzimy, że są one niższe dziś o blisko 70%, jeśli chodzi o zboże główne, ceny rzepaku, lnu, konopi o mniej więcej 50%, wreszcie ceny żywea około 65% od cen z roku 1928.

Zaznaczam przytem, że rolnikowi nie chodzi tyle o wysokie ceny swych artykułów i chętnie pogodziłby się z cenami obecnymi, ile zależy mu na relacji cen własnych artykułów z cenami przemysłowymi, jednym słowem o zamknięcie się tzw. nożyc cen.

Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego dnia 25 października 1936 r. (zeszyt nr 30) podaje, że wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników we wrześniu ubiegłego roku, a więc przed rozpoczęciem marszu w górę wynosi 37,7. W tym samym czasie wskaźnik cen artykułów nabywanych przez rolnika 66,2, a zatem rozpiętość wynosiła 28,5 punktów. Natomiast po roku, tj. we wrześniu 1936 r. wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolnika podniósł się o jeden punkt wyżej do 38,7, a wskaźnik cen artykułów nabywanych przez rolnika spadł do 64,9, czyli rozpiętość wynosi 26,2. Przy czym podkreślić chciałbym, że o ile od września roku 1935 do maja 1936 roku obserwowaliśmy tendencję stałą zwierania się nożyc, tak iż za maj wskaźnik wyraża się 39,8 i 63,7, czyli rozpiętość wynosiła 23,9, to od maja 1936 r. obserwowaliśmy znowu stałe zwiększanie się wskaźnika artykułów nabywanych przez rolnika, a obniżenie się wskaźnika cen artykułów sprzedawanych przez rolnika, czyli innymi słowy nożyce znowu wykazały tendencję ku zwieraniu się.

Czynniki te wywierają duży wpływ na konsumpcję. Niestety dane statystyczne, jakie ogłasza Główny Urząd Statystyczny odnośnie do konsumpcji są bardzo skąpe.

W Wiadomościach Statystycznych „Głustu” z dnia 25 XI 1936 r. zeszyt nr 33 podane są cyfry odnośnie do zbytu trzech artykułów: spirytusu konsumcyjnego, tytoniu i zapalek z podziałem na grupy województw. Z cyfr wynika, że konsumpcja tych

¹ Odsyłamy w tym względzie do artykułu mgra Kołodzieja, str. 107.

artykułów w całej Polsce rośnie, a w województwach zachodnich maleje. W szczególności jeśli porównamy dwie skrajne grupy województw — wschodnie i zachodnie, wówczas skonstatujemy fakt, że porównując dwa okresy, od stycznia do października 1935 z analogicznym okresem względnej poprawy, tj. od stycznia do października 1936 konsumpcja spirytusu w województwach wschodnich wzrosła o 24%, w województwach zachodnich wzrosła o 5%. Konsumpcja tytoniu w woj. wschodnich wzrosła o 5%, w zachodnich zmalała o 2,4%, zapalek w województwach wschodnich wzrosła o 8%, gdy w woj. zachodnich zmalała o 13%. Przez obniżenie się konsumpcji zapalek na terenie województw zachodnich Monopol Zapalczany utracił dochód około miliona złotych, podczas gdy wzrost zbytu w całej Polsce dał około 500 tys. złotych czyli strata wynosi pół miliona złotych.

Dr Antoni Skowroński

Price-Cutting

Życie gospodarcze nie biegnie równomiernie lecz wykazuje pewne falowanie. W tych wypadkach, w których jest ono silniejsze od normalnego, gdy nie jest tylko zwykłymi wahaniami koniunkturalnymi, lecz załamaniem głębszym, zjawisko to nazwiemy kryzysem.

Żadne może pokolenie polskie tak dobrze nie poznało przebiegu i skutków kryzysu gospodarczego, jak współczesne. Nim bowiem ochłoneliśmy po skutkach długoletniej inflacji, pierwszej i drugiej, nim przyszlismy nieco do równowagi w latach 1927 i 1928, już w roku następnym spostrzegliśmy z przerażeniem zapadanie się życia gospodarczego, kurczenie się produkcji, wzrost bezrobocia i silny spadek cen. Badając wskaźniki życia gospodarczego, stwierdzić należy, że produkcja przemysłowa obniżyła się w czwartym roku kryzysu do połowy stanu z roku 1928 i dopiero od roku 1933 wykazała powolny i niewielki wzrost. Jeżeli chodzi o ceny, wzrostu ich poziomu nie było widać aż do roku ubiegłego, kiedy zaznaczył się on dopiero w drobnej zresztą skali. Jeszcze w chwili obecnej ceny rynkowe niektórych artykułów przemysłowych, nie mówiąc już o rolnych, są o połowę niższe od cen z okresu przed kryzysem.

Na przestrzeni kilku zaledwie lat przemysł prywatny¹ był zmuszony przystosować się do ciągłego procesu spadku cen pod zgrozą nietylę zachowania swego stanu posiadania, bo o tym nie mogło być mowy, lecz pod grozą zachowania w ogóle swojej egzystencji. Rozgorzała też walka konkurencyjna o tak silnym napięciu i dramatycznym przebiegu, jaką historia rzadko przytacza. Popyt skórczył się niesłychanie, rynek ograniczył, a przecież co

W Wielkopolsce i na Pomorzu rolnictwo było zawsze dominantą życia gospodarczego. W oparciu o silne rolnictwo rozwijało się rzemiosło, handel i przemysł. To też nie dziwnego, że wskutek kryzysu na terenie Wielkopolski pomiędzy rokiem 1928 a 1936 ubyło przedsiębiorstw przemysłowych kategorii I do VII — 41%, na Pomorzu 33,3%, podczas gdy w woj. lubelskim w tym samym czasie przybyło blisko 5%, w białostockim ubyło zaledwie 6%.

To wszystko, co wyżej powiedziałem, znamionuje, że kryzys rolniczy najciężej przechodziły województwa zachodnie, i o ile w innych dzielnicach osiągnięto już pewną poprawę i pod wielu względami rolnictwo stało tam na wyższym poziomie niż przed kryzysem, to w przeciwieństwie do tego rolnictwo ziem zachodnich znacznie podupadło.

roku trzeba było lokować pewną ilość towaru pod groźbą zamknięcia warsztatów pracy.

Oczywiście odbijało się to fatalnie na cenach, które jak już wspominaliśmy, miały wprost z miesiąca na miesiąc, niezawsze znajdując odpowiednik w niższych kosztach produkcji. Tylko ceny produktów tych gałęzi przemysłowych, które weszły na drogę kartelizacji, wykazywały względną stabilizację. Podkreślając ten silny spadek cen, chcielibyśmy wskazać na niektóre ujemne zjawiska, jakie towarzyszyły temu spadkowi, zjawiska, którymi ekonomika mało interesuje się, a które przecież warto są poznać. Chodzi nam tutaj mianowicie o formę, w jakiej zniżanie cen na rynku wolnokonkurencyjnym następowało, a jaka paczyła w niesłychany sposób etykę i dobre zwyczaje kupieckie.

O obrotach przedsiębiorstwa przemysłowego w porównaniu do innego przedsiębiorstwa konkurencyjnego decydują poza jakością towaru takie momenty, jak osoba sprzedawcy, organizacja obsługi, cena towaru a wreszcie długość udzielanego kredytu. Dopóki walka konkurencyjna obraca się w granicach osobistych zalet sprzedawcy i należytej organizacji obsługi, dopóty walka konkurencyjna obraca się w granicach osobistych zalet sprzedawcy i należytej obsługi, dopóty dobre zwyczaje kupieckie na tym nie cierpią i dopóty mówić możemy o „fair competition”. Kiedy jednak walka zaczyna wchodzić na tory ciągłego zniżania cen i przedłużania kredytu drogą poufnego i specyficznego porozumienia z poszczególnym odbiorcą, na ten czas ztraca się etyka kupiecka i na rynku powstaje całkowity chaos. Od popadnięcia bowiem w ostateczny chaos i nieobliczalne w skutkach załamania nie tak dobrze nie chroni daną gałąź przemysłową, jak pewna jawność działania poszczególnych przedsiębiorstw właśnie odnośnie cen. Kie-

¹ Tylko o tym przemyśle mamy zamiar tutaj mówić.

dy przedsiębiorstwa znają wzajemne swoje ceny netto z dostępnych im cenników, na ten czas w zdrowym środowisku kupiecko-przemysłowym wytwarza się pewne samorzutne porozumienie, silniejsze nieraz od pisanego, którego kluczem jest zdrowa kalkulacja. Kiedy jednak poszczególne przedsiębiorstwa zaczynają stosować względem odbiorców swych „tajną dyplomację“ i czynić od oficjalnych swoich warunków pewne, nieraz znaczne ustępstwa na rzecz poszczególnych klientów, na ten czas porozumienie to pryska, powstaje owoczy pęd sprzedaży za wszelką cenę i obserwowane u nas w ostatnich latach zjawisko finansowania konsumpcji. To tajne porozumienie z odbiorcą odbywać się może na kilku drogach, a więc np. przedstawiciel dostawcy oddaje klientowi część swojej prowizji, obdarza go stałymi podarkami, dostawca płaci prowizję obrotową personelowi odbiorcy, dopakuje mu stale pewną ilość towaru poza rachunkiem etc. Konkurent dowiaduje się o tym, wyolbrzymia sobie dodatkowe koncesje, jakie otrzymuje jego odbiorca z innej strony i sam wchodzi także na drogę omijania warunków swego cennika drogą jeszcze mniej etycznych środków. Powstaje wtedy zjawisko podcinania cen, powstaje — jakby to powiedział amerykańczyk — zjawisko szkodliwego „price-cutting“, jedno z najwięcej rujnujących w walce konkurencyjnej.

Kiedy obecnie mamy już za sobą okres katastrofalnej zniżki cen i kiedy patrzeć możemy nawet na ten okres z pewnej niewielkiej perspektywy, stwierdzić należy, że w Polsce ów niezdrowy „price-cutting“ poczynił wiele szkody. Dzielnica zachodnia tego szkodliwego systemu sprzedaży — szkodliwego dla sprzedawcy i kupującego — nie знаła do ostatnich lat. Płacenie prowizji obrotowych personelowi odbiorcy, finansowanie nieraz jego przedsiębiorstwa dla uzyskania większego obrotu i inne metody, sprzeczne z dobrymi zasadami kupieckimi, były nam obce. Kwitną natomiast niestety tego rodzaju praktyki w innych dzielnicach na-

szego kraju i zaczynają jak zaraza przenikać także do dzielnic zachodnich. Zapewne stwierdzono zarodki rozpoczynającego się także tutaj „price-cutting“, skoro tutejsza Izba Przemysłowo-Handlowa wszczęła w połowie roku zeszłego przeciw niemu akcję, narazie o znaczeniu teoretycznym.

Przemysł i handel zachodnich dzielnic winny jednak metodom tym przeciwstawić się jak najenergiczniej. Zdajemy sobie bowiem z tego sprawę, że zatrącenie pewnej jawności warunków w obrotach handlowych jest zatrąceniem wszelkiego porządku i pogrzebaniem tych zasad handlowych, które stworzyły wieki. Jeśli chodzi bowiem o dostawcę, to szkodliwy „price-cutting“ zaciemnia mu kalkulację, musi wpłynąć na obniżenie jakości towaru i na osłabienie kontroli. Jeżeli zaś chodzi o odbiorcę, to psuje on kosztem chwilowego zysku najdroższy jego skarb: dobrego pracownika i zmusza go z czasem do odbierania coraz gorszego towaru. Dostawca zatem winien, choćby kosztem chwilowych strat, iść drogą uczciwej sprzedaży, gdyż tylko taka nie krzywdzi na dłuższą metę odbiorcy, i to przede wszystkim przez dobór odpowiedniego przedstawiciela, należytą organizację informacji handlowej i utrzymywania dobrej jakości towaru. Odbiorca zaś, nawet w okresach najsilniejszej zniżki cen, winien pamiętać o tym, że nie tam dobrze kupuje, gdzie ma chwilowe uboczne koncesje, lecz u tego dostawcy, którego jasność metod pracy i skrupulatne przestrzeganie odwiecznych zdrowych zasad kupieckich.

Jest ze wszechmiar wskazanym, ażeby samorząd gospodarczy innych dzielnic sprawę uprawiania szkodliwego „price-cutting“ drogą nieetycznych metod sprzedaży przedyskutował jak najspieszniej, i aby w tak modnym dzisiaj pędzie dorównania między dzielnicowego w tym wypadku równanie nastąpiło w kierunku na zachód. Dobrze by też było, ażeby zjawisko destrukcyjnego działania „price-cutting“ mogło kiedyś znaleźć swoje obszerniejsze naświetlenie w pracach specjalnych na temat cen.

Inż. Józef Kostkowski

Wyniki akcji finansowo-rolnej w województwie poznańskim

W wyniku akcji kryzysowej rolnicy zaprzestali wywiązywać się ze swych zobowiązań, zaciągniętych na rynku kredytowym, co w konsekwencji mogło spowodować ruinę wielu warsztatów rolnych. Na tym tle wydano w różnych odstępach czasu, począwszy od pierwszych miesięcy 1932 r. ustawy i zarządzenia, które można ugrupować, stosownie do celów, jakim służą w następujące trzy działy:

1. ustawy antyegzekucyjne,
2. ustawy sanujące poszczególne gospodarstwa rolne,

3. ustawy, zmniejszające koszty obsługi zadłużenia rolniczego i regulujące spłatę zobowiązań.

W dziale ustaw, sanujących poszczególne gospodarstwa rolne, mamy z roku 1932 dwie zasadnicze ustawy: 1 rozp. Prez. R. P. z dnia 23. VIII, 1932, czyli tak zwana krótka ustawa o odroczeniu wypłat i 2. ustawa z dnia 12. III. 1932 r. zwana krótko ustawą o parcelacji oddłużeniowej. W odniesieniu do pierwszej powołujemy się na artykuł „Z zagadnień kredytu rolniczego“ inż. A. Kotiu-

żyńskiego (Gospodarka Zachodnia nr 3), dodając ze swej strony, że z przepisów tej ustawy korzystały gospodarstwa różnej wielkości, gdy natomiast ustawa o parcelacji oddłużeniowej dotyczy jedynie gospodarstw większych. Według danych, posiadanych przez Wojew. Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Poznaniu, z tej ostatniej ustawy korzystało 64 dłużników, a obszar zgłoszony do parcelacji wynosił ca 14 400 ha. Zasadniczy walor ustawy o parcelacji oddłużeniowej stanowi możliwość odsprzedaży w drodze parcelacji na specjalnych warunkach, z pominięciem niektórych przepisów ustawy o wykonaniu reformy rolnej, części obszaru na pokrycie uciążliwych zobowiązań. Wprawdzie przy zastosowaniu tej ustawy zmniejszył się posiadany obszar, ale w rękach dłużnika pozostawał warsztat częściowo lub całkowicie uwolniony od najbardziej uciążliwych zobowiązań, mogący dalej pracować w normalnym trybie i obsłużyć pozostałe długi. Jest to pierwsza ustawa, której zadaniem było zmniejszyć sumę zadłużenia poszczególnych, wymagających tego procesu gospodarstw. W wyniku tej akcji powstało szereg gospodarstw małych.

Wyodrębniony przez nas dział trzeciej akcji finansowo-rolnej obejmuje ustawy, mające na celu regulację spłaty zobowiązań, zmniejszenie obsługi zadłużenia rolniczego i w pewnej kategorii długów — zmniejszenie sum zadłużenia. Dział ten obejmuje zobowiązania: a) publiczno-prawne, b) zaciągnięte na rynku kredytu zorganizowanego, c) zaciągnięte na rynku kredytu niezorganizowanego.

Zobowiązania publiczno-prawne, a więc Skarbu Państwa, instytucji samorządu terytorialnego, instytucji ubezpieczeń społecznych itd. zostały ujęte szeregiem ustaw i rozporządzeń o charakterze, specjalnym. Ulgi w tym dziale zadłużenia są stosowane bądź z urzędu, bądź na wniosek, a wpływ ich na całość zagadnienia oddłużeniowego w rolnictwie jest niewątpliwie, jak sądzić można, duży.

W dziale ustaw, dotyczących zobowiązań, zaciągniętych na rynku kredytu niezorganizowanego, obowiązują 2 zasadnicze ustawy: 1. ustawa z dnia 28. III. 1933 r. o urzędach rozjemczych i 2. rozp. Prez. R. P. z dnia 24. X. 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych — obydwie kilkakrotnie nowelizowane, oraz szereg rozporządzeń wykonawczych. Postanowienia tych ustaw i rozporządzeń wykonawczych. Postanowienia tych ustaw i rozporządzeń są ogólnie znane, nie będziemy więc ich przypominać, natomiast ważnym będzie stwierdzenie, w jakim dotychczas stopniu ulgi te zostały wykorzystane. Według danych, posiadanych przez Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Poznaniu, powiatowe urzędy rozjemcze w wojew. poznańskim załatwiły do dnia 31 grudnia 1936 r. 17 550 spraw na ogólną sumę ca 30 milionów złotych, a wojewódzki urząd rozjemczy w Poznaniu 1192 spraw na sumę ca 12 milionów złotych.

Dane powyższe nie obrazują w sposób dokładny stanu zadłużenia, objętego ustawodawstwem finansowo-rolnym, raz dlatego, że akcja na tym odinku jakkolwiek ze znacznie zmniejszonym natężeniem, ale jeszcze trwa, powtórze dlatego, że znaczna część zadłużenia, podlegająca ulgom z mocy samego prawa, jest tylko wówczas objęta statystyką dzia-

lalności urzędów rozjemczych, jeżeli dłużnik ma zamiar uzyskać dalsze ulgi za pośrednictwem urzędów lub przy wątpliwościach jedna ze stron pragnie ustalenia charakteru zobowiązania. Tym niemniej na podstawie powyższych danych stwierdzić można: 1. że zadłużenie rolnictwa wielkopolskiego na rynku kredytu niezorganizowanego nie jest nieznaczne, jak to się na ogół przypuszcza, 2. że ten dział ustawodawstwa finansowo-rolnego objął swym działaniem prawdopodobnie, jeśli nie większą to w każdym razie znaczną część zadłużenia „prywatnego“.

Z pośród ogólnej liczby załatwionych przez powiatowe urzędy rozjemcze (w nawiasach podajemy liczbę dla wojew. urzędu rozjemczego) spraw największą ilość, bo 5 437 spraw (467) przypada na zaświadczenia o wysokości rat i odsetek, płatnych z mocy samego prawa, dalej na orzeczenia, ustalające charakter długu 3 743 (467) spraw i wreszcie na orzeczenia, dotyczące obniżenia należności z tytułu działów rodzinnych i spadkowych — 1 098 (44) spraw oraz reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich z parcelacji — 1 682 (13) spraw i ze zwykłego obrotu ziemią — 821 (28) spraw. W zupełnie słabym natomiast stopniu wykorzystano dotychczas tego rodzaju przepisy, jak możliwość obniżenia kosztów ubocznych — 148 spraw i nadmiernie pobieranych przez wierzycieli korzyści majątkowych — 180 (12) spraw.

Z przytoczonych danych wynika, że możliwości ustawodawstwa finansowo-rolnego nie zostały dotychczas wykorzystane w sposób należyty. Potwierdzają to liczne przykłady, wzięte z obserwacji stosunku dłużnika do ustaw oddłużeniowych, który — jakże często — dopiero wówczas udaje się do urzędu rozjemczego, gdy wierzyciel grozi mu egzekucją. W pośpiechu i przy nieznamomości przepisów zadowala się zawieszeniem przez urząd egzekucji, nie dbając lub nie mogąc, wobec zagubienia się w obliczeniach, wykorzystać szeregu ulg, pozwalających mu na znaczne niekiedy zmniejszenie sumy zadłużenia.

Nie ujęte jest w naszej statystyce zagadnienie spłaty długów papierami wartościowymi i bonifikaty przy spłacie przedterminowej. Przypuszczać jednak można, że ten dział przepisów nie został również w sposób należyty wykorzystany, wobec braku płynnych środków płatniczych w gospodarstwie wiejskim.

Osobny dział akcji finansowo-rolnej stanowi postępowanie układowe dla posiadaczy gospodarstw wiejskich o obszarze ponad 50 ha, które wchodzi obecnie dopiero w stadium początkowe, a którego wyniki trudno już dziś przesądzić. Wiadomym jest tylko, że zgłoszeń do tego rodzaju po-

Leon Żurowski

skład Poznań, ul. Raczyńskich 5/8
drzewa przy placu Bernardyńskim
i obróbka telefon 10-87

stępowania jest na razie nie wiele, i zdaje się, że województwo poznańskie stoi na pierwszym miejscu co do ilości zgłoszeń wniosków (16).

Dla określenia wpływu akcji finansowo-rolnej na życie gospodarze rolnictwa wielkopolskiego, trzeba by znać. 1. jego ogólne zadłużenie, 2. tę część jego zadłużenia, które zostało objęte akcją finansowo-rolną. Niestety, tak pierwsza jak i druga wielkość są niewiadome. Próby podjęte w kierunku określenia przynajmniej pierwszej z nich, jako oparte na teoretycznych raczej obliczeniach lub bardzo skromnym i zazwyczaj niedokładnym materiale, nie mogą dać rzetelnej podstawy do wyjścia. To też w oparciu jedynie na ogólnej obserwacji życia gospodarczego oraz z powołaniem na przytoczone liczby z działalności urzędów rozjemczych, przypuszczać możemy, co następuje:

1. Zawieszenie wymagalności długów rolniczych, oddalając na okres 3-letni (kredyt zorganizowany — 2-letni) nacisk wierzycieli, wprowadza w sytuację rolnika moment uspokojenia, pozwalając mu zużyć uzyskiwane nadwyżki na reorganizację wyczerpanego kryzysem warsztatu pracy, a przez to na podniesienie jego siły produkcyjnej i płatniczej, oraz wpływa hamująco na późniejszą podaż ziemiopłodów, umożliwiając lepsze wykorzystanie wyższych cen w okresach późniejszych.

2. Ustawowe obniżenie stopy procentowej zmniejsza obsługę kapitału długu, potęgując działanie karencji w spłacie zobowiązań.
3. Wiele gospodarstw wiejskich zostało w znacznym stopniu oddłużone w dziale zobowiązań rodzinnych i pochodzących z kupna nieruchomości ziemskich.
4. Na powyższych podstawach rolnik, jeśli jego warsztat nie jest beznadziejnie zadłużony ma ułożyć realny plan spłaty zobowiązań.

Ze spostrzeżenia nasze są słuszne, świadczą o tym dochodzące z życia gospodarczego głosy o ożywieniu w dziale zakupów maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itp. Oczywiście, bezpośrednią przyczyną tego objawu jest może raczej niewątpliwa i zupełnie wyraźna poprawa cen na płody rolne, ale — jak już powiedzieliśmy — rolnik, nie naciskany groźbą egzekucji, może obecnie uzyskane nadwyżki na ten cel obrócić. I to jest — moim zdaniem — największe znaczenie ustawodawstwa finansowo-rolnego w dniu dzisiejszym.

Nie można jednak pominąć milezieniem i wpływów ujemnych akcji finansowo-rolnej. Najważniejszym z nich, chociaż nie tylko tą akcją spowodowanym, jest, zwłaszcza na terenie Wielkopolski, zanik zaufania wierzyciela do dłużnika, a przez to utrata kredytu, który, jeśli nie zostanie w szybkim tempie odbudowany, rolnictwo nasze długo jeszcze borykać się będzie z poważnymi trudnościami natury gospodarczej.

Rozwój przemysłu wielkopolskiego

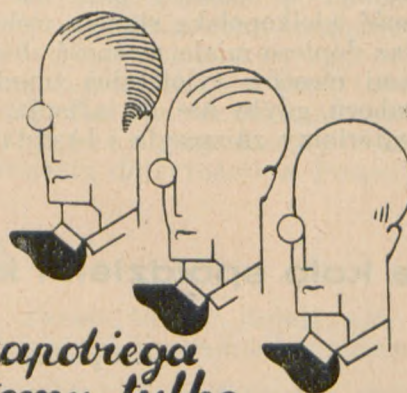
Jak już podawaliśmy w numerze poprzednim, rada Jan Kajewski nabył fabrykę mydła „Blask” w Staroleścu. Mając długoletnią praktykę i doświadczenie w przemyśle i handlu mydlarskim, nowy właściciel daje swą osobą pełną rękojmię poprowadzenia fabryki w kierunku dostarczenia konsumentom dobrego gatunkowo produktu.

Fabryka będzie wyrabiała mydła: rdzenne, toaletowe i szare; poza tym wysoko procentowe proszki do prania.

W dążeniu do uzyskania jak najlepszego wytworu, kierownictwo techniczne Chem. Fabr. Jan Kajewski powierzone wybitnemu chemikowi inż. N. Kozakowskiemu. Dobrze zorganizowany dział handlowy ma za zadanie objęcie swą działalnością nie tylko teren Wielkopolski, lecz całego kraju, na którego rynkach już dziś obserwuje się zapotrzebowanie na wysokowartościowy produkt mydlarski Chemicznej Fabryki Jan Kajewski dawniej „Blask”.

Nowa placówka wielkopolskiego przemysłu będzie należała do tych, które uważają za swój obowiązek prowadzenie pionierskiej pracy ekspansji polskiego przemysłu wielkopolskiego na rynki pozostałych części kraju, na których dominuje towar fabryk niepolskich (p)

...gdy pierwszy włos wypadnie,
stopniowe tysienie nieuniknione



zapobiega
temu tylko....

OLEUM PETRAE
„Gliuvar”

FLYNN PRZECIWIŁUPIEŻOWI I WYPADANIU
WŁOSÓW — JEDYNY W POLSCE PREPARAT
ZBADANY Z WYNIKIEM DODATNIM NA KLI-
NIKACH DERMATOLOGICZNYCH I PRZEZ
LICZNYCH LEKARZY SPECJALISTÓW.
ŻADAĆ W APTEKACH I PERFUMERJACH

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Kazimierz Żakowski

Dzisiejsza rzeczywistość
spółdzielczości wielkopolskiej

Spółdzielczość odegrała w Wielkopolsce rolę pożywki, na której rozwinęła się cała jej siła gospodarcza. Nie obawiając się przesady można postawić twierdzenie, że bez spółdzielczości Wielkopolska nie byłaby zdolna do odegrania tej roli, jaką spełniła w pierwszych latach niepodległości. Bez spółdzielczości Poznańskie nie dysponowałoby wielkimi kapitałami, z których część stworzyła podstawy pod skarb narodowy, a resztę zużyto na przejęcie przedsiębiorstw niemieckich i spolszczenie dzielnic sztucznie germanizowanej w czasie zaboru. Ruch spółdzielczy w Wielkopolsce kierowany przez ludzi wielkiej miary: Jackowskich, Szamarskich i Wawrzyniaków przygotowywał tutaj społeczność do samodzielności gospodarczej w każdej dziedzinie i do samoistnej egzystencji politycznej. Stąd też całe życie społeczne w b. dzielnicy pruskiej czerpało swe soki żywotne z ruchu spółdzielczego.

Po wojnie, w ramach państwa polskiego, spółdzielczość wielkopolska stanęła wobec nowych zadań; teraz dopiero miała możliwość zbierania pełnymi dłońmi owoców tyloletniej żmudnej pracy w latach zaboru, gdyby nie: a) inflacja, która cały dorobek materialny zniszczyła i b) ostatni kryzys

wywołany m. in. nadmiernym kredytowaniem życia gospodarczego; dotknął on spółdzielnie wielkopolskie szczególnie silnie, ze względu na ścisłe ich zespolenie z rolnictwem.

Sieć spółdzielni w Wielkopolsce jest b. gęsta, obejmując najgłówniejsze dziedziny życia gospodarczego. Dlatego też przeobrażenia dokonane w jej łonie są doskonałym sprawdzianem zjawisk gospodarczych dokonywujących się w społeczeństwie wielkopolskim. Ten, kto pragnąłby zdać sobie sprawę z głębokości wstrząsów i ich zasięgu spowodowanych kryzysem w Poznańskim, musiałby obserwacje swe opierać na przemianach zaszłych przede wszystkim w spółdzielczości regionalnej, jako na jednym z najważniejszych czynników dla historii ostatnich lat na odcinku społeczno - gospodarczym Wielkopolski. Pod tym kątem widzenia poddajemy poniżej analizie materiały cyfrowe, zestawione w odniesieniu do województwa poznańskiego.

Najsilniej rozwinięte są w Wielkopolsce trzy działy spółdzielni: kredytowe, rolniczo-handlowe i mleczarskie. Omówmy najpierw stan gospodarczy t. zw. „kredytówek“.

Błędne koło spółdzielni kredytowych

I. Spółdzielnie kredytowe w woj. poznańskim

Rok	Ilość spółdz.	Pożyczki w tysiącach zł					Wkłady	R-ki bież.	Suma bilansowa
		weksłowe	w rach. bież.	inne	skonwert.	razem			
1929	159	58 503	14 176	529	—	73 210	36 606	4 365	84 636
1930	161	68 302	14 886	1 013	—	84 203	41 380	4 540	98 611
1931	163	65 621	11 197	1 975	—	78 794	38 317	3 287	92 115
1932	160	58 154	9 308	1 489	—	68 952	31 919	2 636	81 823
1933	161	55 406	8 258	1 713	—	65 378	30 436	1 907	78 559
1934	173	50 103	7 678	6 853	—	64 635	27 469	1 852	78 006
1935	173	30 176	5 738	6 572	20 084	62 572	26 081	1 873	76 705
1936*	172	24 700	5 600	4 300	24 400	59 000	23 800	1 400	—

* Dane w roku 1936 odnoszą się do 3 pierwszych kwartałów.

Jak z powyższych danych wynika, suma bilansowa kredytówek jest najwyższa w r. 1930. A więc gdy w skali ogólnopolskiej kryzys już powodował, jeżeli nie skurczenie, to w każdym razie zahamowanie obrotów, w spółdzielniach kredytowych wielkopolskich zaznacza się dalszy wzrost obrotów zwiększając ogólną sumę bilansową tej kategorii spółdzielni i to aż o 14 milionów złotych! Potwierdzałoby to opinię, że w Wielkopolsce kryzys rozpoczął się o rok później, aniżeli w kraju. Natomiast w r. 1931 rozpoczyna się odrazu poważniejsze ograniczenie obrotów, zaznaczające się spadkiem o 6 milj. zł, a w r. 1932 o dalsze prawie 4 milj. zł, by wreszcie w r. 1935 wykazać zmniejszenie obrotów w stosunku do r. 1930 o ca 22 miliony zł zatrzymując się na sumie bilansowej 76,705 tys. zł. Jeżeli chodzi o r. 1936, przypuszczać należy, że suma bilansowa spadnie do ca 75 milj. zł. Równoległe do pogłębiania się kryzysu, obserwujemy spadek wkładów, które z 41,380 tys. zł w r. 1930 obniżyły się o ca 15 milionów zł do kwoty 26,081 tys. zł w r. 1935. Oczywiście wraz z kurczeniem się stanu wkładów kurczą spółdzielnie swą działalność kredytową. Charakterystyczne przy tym, że w r. 1930, a więc kiedy w całej Polsce kryzys uzewnętrzniał się już z całą siłą, spółdzielnie kredytowe w Wielkopolsce, wzmogły swą działalność kredytową i to o sumę ca 11 milj. zł. Było to oczywiście błędem i to tym większym, że wzrost wkładów nawet o 4,7 milj. zł nie upoważniał do rozdymania kredytów prawie w trójnasób. W popełnionym błędzie zorientowano się już w roku następnym wycofując ponad 50% pożyczek z roku poprzedniego, przy czym ściągnięto ich więcej, aniżeli było potrzeba na wypłacenie wkładów. Ubytek depozytów wynosił bowiem w r. 1932 — 7 milj. zł, a ściągnięto pożyczek na sumę ca 10 milionów zł.

Spółdzielnie kredytowe umiejscowione w licznych miastach i miasteczkach w Wielkopolsce, otoczone gospodarstwami rolnymi posiadały klientelę przede wszystkim wśród rolnictwa finansując je kredytem, co wobec późniejszego ustawodaw-

stwa oddłużeniowego, odbiło się fatalnie na płynności spółdzielni.

W r. 1933 przeprowadzono konwersję długów rolniczych, zamrażając należności rolnicze. Uwidacznia się to natychmiast w usztywnieniu pozycji pożyczek. Oto w r. 1934 zdołano wycofać od klientów zaledwie 743 tysiące zł, gdy jednocześnie trzeba było wypłacić 2,965 tys. zł wkładów. I tu rozpoczyna się pierwszy akt dramatu spółdzielczości. Posiadając wysokie należności, przewyższające dwukrotnie wkłady, spółdzielnie były zmuszone uszczuplać swoją substancję majątkową na pokrycie wycofywanych depozytów. Gdyby nie przeprowadzono konwersji długów rolniczych, spółdzielczość nasza wyszłaby z kryzysu niewątpliwie obronną ręką. Zamrożone wielomilionowe należności, rozłożone na długie dziesiątki lat stwarzają skostniałe warunki dla pracy spółdzielni. Tym są one trudniejsze, że z położenia kredytówek zdaje sobie dobrze sprawę społeczeństwo, lokując wolne kapitały raczej w instytucjach innych, których konwersja nie dotyka tak bezpośrednio i w tym stopniu. Stąd też nowe wkłady w spółdzielniach kredytowych przybywają tylko w ograniczonej ilości, stąd też działalność kredytowa spółdzielni ogranicza się do drobniejszych transakcji.

W świetle cyfr obrazujących stan spółdzielni kredytowych, gdy stwierdza się zamrożenie należności, na których upłynienie bynajmniej nie zanoszą się, gdy cyfra wkładów nie tylko nie podnosi się, lecz stale, z roku na rok maleje, gdy maleją sumy bilansowe będące wyrazem obrotów poszczególnych spółdzielni, gdy równoległe do tych pozycji — pozycja pożyczek, a więc charakteryzująca działalność kredytową spółdzielni, wykazuje spadek, zresztą nieproporcjonalnie słaby wobec ostrego obniżenia sumy wkładów, wówczas z przesłanek tych wysnuwa się logiczny wniosek, że na odcinku spółdzielczości kredytowej Wielkopolska dotychczas nie odczuwa nawet w słabym stopniu tej poprawy gospodarczej, o której mówi się w odniesieniu do sytuacji w Polsce.

Skurczenie obrotów w „Rolnikach” o 84%

Drugą grupą spółdzielni niezwykle silnie rozwiniętych w Poznańskim, to spółdzielnie rolniczo-

handlowe, zwane tutaj „Rolnikami”. Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest tabela poniższa.

II. Spółdzielnie rolniczo-handlowe w wojew. poznańskim (wszystko w tysiącach złotych).

Rok	Liczba spółdz.	Obroty wartościowe w tys. zł	Obroty ilościowe w tonn.	Dłużnicy w tys. zł	Wierzyciele w tys. zł			Straty	Zyski	Suma bilansowa
					Dostawcy	Banki	Weksle własne			
1929	65	137 427	617 868	37 996	—	36 374 *	4 382	151	307	45 527
1930	63	93 939	524 914	32 249	—	31 363 *	3 455	1 290	178	40 682
1931	56	60 572	394 743	23 888	13 674	9 409	2 491	2 204	134	32 408
1932	56	43 194	265 292	19 680	10 600	8 237	2 091	2 561	50	28 698
1933	56	34 216	232 740	16 662	8 652	7 591	1 704	1 104	76	26 726
1934	48	33 100	252 051	14 098	5 107	8 717	1 039	1 011	56	20 508
1935	48	27 500	212 738	12 268	3 986	8 672	1 035	1 632	37	18 685
1936	48	22 800	180 694	10 630	—	11 291 *	942	453	76	16 898

* banki plus-dostawcy.

Porównanie poszczególnych cyfr daje wprost rewelacyjne wyniki. Wystarczy porównać sumę obrotów z r. 1929 z 1936, by zauważyć katastrofale załamanie się interesów handlowych, wyrażające się w skurczeniu obrotów wartościowych o 84%, powodującym spadek sumy bilansowej prawie o 60%. Sytuacja w tej kategorii spółdzielniach była słaba nawet w latach najwyższego napięcia koniunkturalnego, jeżeli zważy się, że przy obrotach 137,427 tys. zł spółdzielnie wykazywały per saldo zaledwie 155 tys. zł zysku. Tak wysokie obroty były utrzymywane sztucznie, spowodowane ponad miarę rozdętymi kredytami tak w stosunku do klienteli, jak dostawców, przy czym obroty były finansowane w większości przez centrale towarowe i banki.

To też gdy w r. 1930 kryzys gospodarczy doszedł do głosu, sztucznie utrzymywane obroty musiały załamać się obniżając odnośną sumę o ca 44 milj. zł, przy tej okazji zaś uzewnętrzniły się od razu wyraźne straty kredytowe; przy obrocie 93 milj. zł wykazana strata per saldo wyniosła ponad 1 milj. zł. Miało to miejsce akurat w okresie, w którym spółdzielnie kredytowe w Wielkopolsce udzieliły kredytu na sumę 11 milionów złotych!

Rok 1931 przynosi „Rolnikom“ dalsze straty i to przede wszystkim na kredytach na duże sumy, jak na stosunki w spółdzielniach, bo aż 2 milj. zł i to przy zmniejszonym obrocie do 60,5 milj. zł. Największe napięcie dramatyczne przeszły „Rolniki“ w r. 1932 wykazując na ogólną sumę obrotu 43 milj. zł — 2,5 milj. zł strat. Wślad za katastrofalnymi wynikami gospodarki finansowej, rozpoczynają się serie upadłości pociągając za sobą ruinę licznych osób odpowiedzialnych za stan spółdzielni. Od r. 1933 straty powoli zmniejszają się, by wzrosnąć dopiero w r. 1935 jako rezultat dokładnego wyczyszczenia bilansów. Wyraźny spadek strat widzimy dopiero w r. 1936, aczkolwiek brak jeszcze zysków. Na 22,8 milionów zł obrotów poniesione straty wynoszą 453 tys. zł, co nie jest bynajmniej najgorszym wynikiem, jeżeli porówna się z nim lata poprzednie. Dlatego też rok 1936 można przyjąć jako przygotowawczy do zmiany koniunktury.

Jeżeli zwrócimy uwagę na pozycję „dłużników“, to ze zdumieniem będziemy musieli stwierdzić, że suma dłużników kapitalnie zmniejsza się, mimo, iż zdajemy sobie sprawę, że dzieje się to w latach najostrzejszego kryzysu. Z prawie 40 milj. zł w r. 1929 spółdzielnie rolniczo-handlowe zdołały zmniejszyć należności do 10,5 milj. zł. Stanowi to

obraz niesłychanego wprost wysiłku spółdzielni rolniczo-handlowych, które potrafiły przeprowadzić z iście zależną konsekwencją plan upłynnienia swych należności, mimo jednoczesnego zmniejszenia się obrotów i powiększenia strat. Trzeba sobie dobrze tutaj uświadomić, że przecie — jak wynika jasno z podanych cyfr w tabeli II — cały kapitał obrotowy spółdzielnie rolniczo-handlowe posiadały uwiązany wśród dłużników; że potrafiły go stopniowo uruchomić — to wielka zasługa „Rolników“, rekompensująca w znacznym stopniu ich winę nieopatrznej gospodarki w latach koniunktury i lekomyślnych operacji kredytowych.

Zamieszczona wyżej tabela wskazuje na źródła kredytów, którymi spółdzielnie rolniczo-handlowe finansowały dłużników; źródłami tymi to banki i dostawcy; natomiast w znacznie mniejszym stopniu „Rolniki“ angażowały kapitały własne. Z punktu egoistycznych interesów spółdzielni r. h. był to objaw korzystny, natomiast z punktu widzenia ogólnogospodarczego zjawisko finansowania osób trzecich z nieswojej kieszeni, trzeba nazwać bezwzględnie ujemnym; w ten sposób bowiem spółdzielnie r. h. naraziły dostawców i banki na poważne trudności gospodarcze, co w dużym stopniu ujawniło się np. w sytuacji spółdzielni kredytowych, o czym mówiliśmy już wyżej.

Główną przyczyną katastrofy, jaka wybuchła w spółdzielniach rolniczo-handlowych w r. 1932 były rozdęte obroty kredytowe w latach dobrej koniunktury. Gdy „Rolniki“ musiały kredyty zaciągnięte w tanim pieniądzu spłacać pieniądzem drogim, gdy terminy płatności zapadały w okresach gwałtownie kurczących się obrotów, wówczas obciążenie to stawało się niezwykle dotkliwie ponad zdolność wytrzymałości płatniczej placówek spółdzielczych z rezultatem wiadomym. Upadłości! Jedne „Rolniki“ pociągają za sobą niewypłacalność innych wytwarzając łańcuch krachów, siejących ruinę finansową przedsiębiorstw i osób, załamanie kredytów, a co najważniejsze powodując kryzys zaufania do spółdzielni, co musiało odbić się na stanie wkładów w kredytówkach.

Jak głęboko kryzys wstrząsnął podstawami spółdzielczości rolniczo-handlowej w Wielkopolsce, świadczy o tym fakt, że dopiero w r. 1936 zdołała uchwycić pewną równowagę, upoważniającą do przewidywania, że r. 1937 będzie dopiero pierwszym okresem względnej stabilizacji po ośmiu latach ciężkiej walki z trudnościami gospodarczymi i stałego cofania się.

KAŁAMAJSKI

25 lat na posterunku!

Towary krótkie i galanteryjne.
Modne artykuły damskie.

Tężyzna spółdzielni mleczarskich

Na ciemnym tle sytuacji rozwijającej się w ostatnich 8 latach w spółdzielniach kredytowych i rolniczo-handlowych, jaśniejszym światłem zaznacza się położenie na odcinku spółdzielni mleczarskich. Doskonałym tego wyrazem jest poniższe zestawienie cyfrowe.

III. Spółdzielnie mleczarskie w wojew. poznańskim

Rok	Ilość spółdzielni	Dostawa mleka w tys. kg.	Obroty w tys. zł	Suma bilansowa w tys. zł
1930	35	80 296	17 274	4 996
1931	35	82 893	14 996	5 211
1932	37	80 152	11 157	5 200
1933	37	71 843	9 404	4 912
1934	35	73 546	8 640	5 260
1935	35	68 849	8 328	5 168
1936	37	89 391		

Przede wszystkim rzuca się w oczy brak poważniejszych zmian w sumach bilansowych, by tym większą uwagę zwrócić na wyraźniejsze różnice w cyfrach dostawy mleka i dokonywanych obrotach. Największych ilości mleka dostawiono w roku 1931; lata 1930, 32 obracają się dokoła 80 milj.

kg, poczym następują lata 1933, 34 i 35, lata zdecydowanie złe, lata klęski posuchy w Wielkopolsce. Dopiero r. 1936 zaznacza się poważniejszą poprawą; rok ten był nader pomyślny i w dostawach przewyższył najlepszy rok 1931.

W zależności od cyfr dostawy mleka i od cen rolniczych, zmieniają się obroty gotówkowe. I tak w r. 1930 — 80 milj. kg mleka spieniężono za 17,25 milj. zł, a w roku następnym większą ilość, bo prawie 83 milj. kg tylko za ca 15 milj. zł. A więc większa ilość surowca dała mniejszy obrót pieniężny, a w r. 1932 taka sama ilość mleka jak w r. 1930 dała już tylko 11 milj. zł. Już lepsze obroty pieniężne notuje się w r. 1935, lecz jest to wynikiem interwencji. Rok 1936 jest w spółdzielczości mleczarskiej rekordowym pod względem ilości dostaw.

Spółdzielczość mleczarska reprezentuje przedsiębiorstwa, które przetrwały kryzys szczęśliwie i wyszły z niego obronną ręką, znajdując się obecnie na doskonałej drodze swego dalszego rozwoju.

Tak mniej więcej, w ogólnym zarysie przedstawia się stan spółdzielczości w Wielkopolsce w skali regionalnej. Interesującym jest, jak przedstawia się spółdzielczość poznańska na tle jej sytuacji w Polsce.

Spółdzielczość poznańska w relacji ogólnopolskiej

IV. Stan wkładów oszczędnościowych i zasoby płatnicze spółdzielni kredytowych w Polsce na dzień 31. IX. 1936 r.

	Ilość spółdzielni	Wkłady w tys. zł	Zasoby płatn. w tys. zł
Ogółem	3 220	130 034	18 866
Wojew. centralne . .	1 036	57 458	10 614
wschodnie	597	5 763	1 206
zachodnie	445	45 485	4 068
poznańskie . . .	172	23 813	1 826
pomorskie	138	8 527	1 198
śląskie	135	13 145	1 044
południowe . . .	1 142	22 328	2 978

Ponieważ w uwagach niniejszych zajmujemy się stanem finansowym spółdzielni wyłącznie na terenie wojew. poznańskiego, przeto i tutaj obserwujemy tylko tę grupę spółdzielni.

Wkładom oszczędnościowym — bez rachunków bieżących — w sumie 23,813 tys. zł (tabl. IV.) odpowiadają udzielone pożyczki w kwocie 50,057 tys. zł, z której uległo zamrożeniu w formie należności skonwertowanych 24,435 tys. zł. Jeżeli porównamy stan pożyczek udzielonych i należności skonwertowane, według grup województw, wówczas uderzy nas, że najwyższe kwoty skonwerto-

wane są udziałem województw zachodnich, a zpośród nich województwa poznańskiego.

Widzimy bowiem, że prawie połowa udzielonych pożyczek to należności skonwertowane. Żadna grupa województw, a tym mniej poszczególne województwo, nie może wykazać się taką wysokością należności obiętych konwersją, za wyjątkiem grupy województw centralnych, posiadających należności skonwertowane w kwocie 25,574 tys. zł. Lecz suma ta obejmuje następujące województwa: m. st. Warszawę, wojew. warszawskie, łódzkie, kieleckie i białostockie, podczas gdy kwota 24,435 tys. zł obejmuje należności skonwertowane jednego tylko wojew. poznańskiego. Pod względem wysokości kwot należności skonwertowanych następują po wojew. poznańskim wojew. śląskie z 8,325 tys. zł i kieleckie z 7,299 tys. zł. Zwraca więc uwagę kapitalna różnica w stopniu zamrożenia należności spółdzielni.

Celem przyjsia z pomocą instytucjom posiadającym ponad miarę zamrożone należności w kwotach skonwertowanych, rozwija swą działalność Bank Akceptacyjn. Gdyby więc przejął na siebie znacznie większą część skonwertowanych akceptów spółdzielni wielkopolskich, wówczas stworzyłby im warunki, w których mogłyby normalnie rozwijać swą pracę. Niestety, cyfry mówią w tej mierze co innego i świadczą o potraktowaniu Wielkopolski przez Bank Akceptacyjn dziwnie chłodno. Przyjrzyjmy się zadłużeniu spółdzielni w Polsce i w Wielkopolsce.

V. Stan pożyczek spółdzielni kredytowych
w Polsce na dzień 31. IX. 1936 r.

	Ilość spółdz.	Pożyczki w tys. zł				
		ogółem	wekslowe	zaległe	skonwert.	inne
Ogółem	3 220	279 946	129 031	49 095	93 450	8 370
Wojew. centralne . .	1 036	103 681	58 424	19 683	25 574	—
wschodnie	597	30 738	8 363	12 670	9 565	140
zachodnie	445	98 749	38 200	13 218	39 101	8 230
poznańskie	172	59 057	24 682	4 342	24 435	5 598
pomorskie	138	20 348	5 250	6 125	6 341	2 632
śląskie	135	19 344	8 268	2 751	8 325	—
południowe	1 142	46 778	24 044	3 524	19 210	—

VI. Stan zadłużenia spółdzielni w Polsce na
dzień 31. IX. 1936 r. w tys. zł.

	Ogółem	Dysk. weksli	Red. weksli	Skonw. akc. B. Akcept.
Ogółem	116 939	23 691	29 661	63 587
Wojew. centralne . .	33 905	7 092	7 442	19 371
wschodnie	21 637	6 591	1 125	13 921
zachodnie	39 175	3 889	14 987	20 299
poznańskie	18 926	—	9 412	9 514
pomorskie	10 451	1 479	2 866	6 106
śląskie	9 798	2 410	2 709	4 679
południowe	22 222	6 119	6 107	9 996

Jak wynika z powyższej tabeli, na ogólną kwotę 24,435 tys. zł (tabl. V.) skonwertowane ak-

cepty przyjęte przez Bank Akceptacyjny wynoszą zaledwie 9,514 tys. zł (tabl. VI.), a więc zaledwie 38,9%. Gdyby w tym samym lub podobnym stosunku wyglądały przejęte przez Bank Akceptacyjny akcepty skonwertowane w stosunku do spółdzielni innych województw, wszystko byłoby w porządku. Niestety, znowu cyfry mówią, że jest inaczej.

VII. Stan skonwertowanych należności spółdzielni i udział Banku Akceptacyjnego w niektórych województwach na dzień 31. IX. 1936 r. w tys. zł.

	Należn. skonw.	Skonw. akcepty Banku Akcept.	%
Wojew. poznańskie . .	24 435	9 514	38,9
krakowskie	11 570	3 448	29,8
śląskie	8 325	4 679	56,2
kieleckie	7 299	4 299	58,9
lwowskie	7 033	3 833	54,5
warszawskie	6 742	5 594	82,9
lubelskie	6 647	4 539	68,5
pomorskie	6 341	6 106	97,8

Nie podajemy już innych województw, których ogólna suma skonwertowanych należności spółdzielczych znajduje się poniżej 6 milj. zł; we wszystkich tych bowiem wypadkach, niemal bez wyjątku, kwota akceptów skonwertowanych i przyjętych przez Bank Akceptacyjny waha się między 50—100%. A więc poza jedynym województwem krakowskim, województwo poznańskie otrzymało od Banku Akceptacyjnego stosunkowo najmniejszą pomoc.

Na gruzach przed i powojennej spółdzielczości

Gdybyśmy pragnęli w krótkich słowach określić obecny stan spółdzielczości w Polsce i w Wielkopolsce, musielibyśmy stwierdzić co następuje.

Spółdzielczość w całej Polsce przeszła przez niezwykle trudne warunki spowodowane kryzysem. Wysła z nich osłabiona finansowo, lecz wzmocniona bogatym doświadczeniem. W Wielkopolsce spółdzielczość odniosła o tyle większe straty, że tutaj była ona silniej związana z rolnictwem, stanowiącym trzon poznańskiego społeczeństwa; posiadając w rolnictwie 75% klientów, spółdzielczość wielkopolska była narażona na tym większe straty i na tym wyższy stopień zamrożenia swych kapitałów. Mówia o tym cyfry skonwertowanych należności spółdzielczych w Wielkopolsce (tabl. V.) i w innych dzielnicach (tabl. VI.). Jeżeli zaś zważy się, że pomoc Banku Akceptacyjnego okazała się dotychczas w Wielkopolsce stosunkowo najslabszą, to charakterystyka obecnej sytuacji musi pójść w kierunku stwierdzenia najwyższych w Polsce szkód odniesionych przez spółdzielczość poznańską w latach kryzysu.

Rok 1936 nie jest bynajmniej pierwszym rokiem wyraźnej poprawy gospodarczej w spółdziel-

czości wielkopolskiej, jak jest pierwszym rokiem poprawy w innych dziedzinach życia gospodarczego w skali ogólnopolskiej; jest natomiast okresem w którym zdolno wykończyć prace sanacyjne i przeprowadzić ostateczną selekcję przedsiębiorstw spółdzielczych zdolnych do dalszego życia.

Rok 1937 będzie pierwszym okresem pracy spółdzielni wielkopolskich w nowych warunkach ustabilizowanych, choć na niższym poziomie, aniżeli była rozwijana praca przed laty ośmiu; o tyle jednak nowe warunki będą zdrowsze, że obecnie jedynym probierzem działalności spółdzielni będzie pełny realizm danych warunków gospodarczych. Na gruzach przed i powojennej spółdzielczości wielkopolskiej tworzy się nowe życie spółdzielcze, wierzymy że zdrowsze, buduje się nowe zaufanie społeczeństwa i dąży do odbudowy zdewastowanych kapitałów.

Oby tylko nie zburzono nowej, zdrowej budowli spółdzielczości wielkopolskiej przeszczepianiem na jej grunt idei obcych zupełnie wielkopolskiej tradycji i głębokim a świątym naukom Jackowskich, Szamarzewskich i Wawrzyniaków.

Po zawieszeniu premii zbożowych

Z dniem 15 marca br. zawieszono premiowanie polskiego eksportu zbóż i ich przetworów. Wypowiedzenie premii przez rząd nastąpiło już 3 miesiące wcześniej tj. 15 grudnia 1936, jednak wówczas całkowite ich zniesienie nie było jeszcze przewidziane, oficjalny bowiem komunikat zapowiedział tylko obniżkę o 2 zł t. zn. z 5 na 3 zł za 100 kg dla zbóż. Dopiero rozwój sytuacji w ostatnich miesiącach doprowadził do decyzji znacznie dalej idącej i zmieniającej bardzo istotnie dotychczasowy stan rzeczy w zakresie polskiej polityki zbożowej.

Premie zbożowe obowiązywały pod nazwą zwrotu cła od połowy listopada 1929 r. czyli więcej niż siedem lat. Celem ich było podniesienie cen zbóż w kraju, przy czym trzeba zaznaczyć, że na przestrzeni tych siedmiu lat były stosowane w tym celu i inne środki, że wspomnimy tylko akcję interwencyjną P. Z. P. Z. Prowadzono więc politykę ochrony rolnika, koniecznej wskutek katastrofalnie niskich cen, jakie narzuciła zależność od rynku światowego. Gdy na rynku światowym nastąpiła bardzo silna i długotrwała wyższka cen zbóż, kulminująca w ostatnich miesiącach, za którą poszły też ceny w kraju, wytworzyła się sytuacja, w której ochronę rolnika uznano za niepotrzebną, na jej miejsce zaś zjawiała się konieczność ochrony konsumenta. Tym samym oczywiście, jeżeli stracił rację bytu cel ich istnienia, musiały upaść i same premie.

Mimo napozór całkowitej logiczności takiego kroku, zniesienie premii obudziło szereg dość poważnych wątpliwości. U rolników przede wszystkim wystąpiło pytanie, czy nawet przy cenach dostosowanych do obecnego poziomu światowego ochrona rolnika nie jest już potrzebna? Czy poziom cen można już uważać za dostatecznie wysoki, gwarantujący opłacalność? Trudno to pytanie rozstrzygnąć, możnaby tylko powiedzieć, że jeżeli rolnik otrzymuje dziś, gdy nie ma premii, ceny o 100% nieraz lepsze niż przed rokiem, gdy były premie, to i jego położenie jest o odpowiedni procent lepsze. Operowanie zaś jakąś sztywną granicą opłacalności nie ma rzeczywiście uzasadnienia, gdy się uwzględni olbrzymią rozpiętość kosztów i poziomu gospodarowania gospodarstw rolnych, jak i dużą zmienność różnych współczynników tych kosztów. Dane ceny więc mogą być dla jednych opłacalne, dla drugich nie, nawet jeżeli stoją już na stosunkowo wysokim poziomie. Łączy się to zresztą z kwestią kosztów i obciążeń produkcji rolniczej, stanowiąc osobne zagadnienie szerszego znaczenia.

Rozstrząsanie tej wątpliwości ma może znaczenie tylko teoretyczne, gdyż zdaje się, że w gruncie rzeczy ceny odpowiadające obecnemu poziomowi światowemu (niższe niż obecnie w Polsce) zadowolilyby rolnika, gdyby miał pewność ich trwałości. Raczej więc obawa nowej niżki, a nie dzisiejszy poziom stanowi źródło wątpliwości rolnika. W ogóle każdemu musiała nasunąć się myśl, czy obecna sytuacja na rynkach światowych ma tak dalece cechy trwałości, żeby mogła usprawie-

dliwić tak ważną decyzję, jak zawieszenie premii. Jest jasne, że choć są po temu pewne dane, jednak tej trwałości pewnym być nie można, tym bardziej, że ważną rolę grają na tym polu i grać zapewne też będą momenty niegospodarcze. Ten stan rzeczy nie był obcy sferom decydującym, które byłyby może nie rezygnowały z ochrony rolnictwa, gdyby nie musiały chronić konsumenta. Ponieważ nie można było prowadzić obydwu polityk równocześnie, trzeba się było zdecydować na jedną z nich, przynajmniej na dziś. Na przyszłość zapowiedziano wznowienie premii, gdyby sytuacja tego wymagała. Takie ogólne zapewnienie nie każdego może zadowolić, bo nie wiadomo, jak konkretnie musi się przedstawiać sytuacja, żeby przywrócono premie, oznacza ono jednak wyraźnie, że ostatniego zawieszenia premii nie można rozumieć jako zasadniczego zerwania z systemem premiowania eksportu zbóż, że jest to więc tylko posunięcie koniunkturalne.

Decyzja o zawieszeniu premii wywołała też głosy zastrzeżeń w obawie o zbyt silne w związku z nią perturbacje na rynku, mogące wprowadzić dużo szkody i niepokoju. Obawy te wzmacniała niezupełnie jasna sytuacja po wprowadzonym już w styczniu zawieszeniu eksportu żyta. Rzeczywistość, jak dotąd, nie potwierdziła tych obaw. Decyzja powyższa była już znana w pierwszych dniach marca. Reakcja na nią była powolna i słaba. Żyto nawet zwyżkowało jeszcze na giełdzie poznańskiej i dopiero około 15-go spadło w przeciągu kilku dni o 2 zł, by już 22-go pójść znowu lekko w górę. Pszenica, jęczmień, owies spadły też nieznacznie, mniej więcej o 1,50 za 100 kg, nie objawiając już dalszej tendencji zniżkowej, mimo że już od pewnego czasu stoją one znacznie powyżej poziomu odpowiadającego parytetowi światowemu.

Tak niespodziewanie słaba reakcja rynku na zniesienie premii jest wynikiem kilku przyczyn, mających właściwie jedno tylko źródło, brak nacisku podaży. Przede wszystkim z reguły w tym okresie prawie całe nadwyżki są już wywiezione, wobec braku więc transakcyj eksportowych ograniczony jest związek cen krajowych ze światowymi. W tym roku pozbyliśmy się nadwyżek szczególnie prędko, pobudzani do tego przez dobrą koniunkturę na rynkach zagranicznych. Od dłuższego więc czasu cena wewnętrzna kształtowała się już prawie niezależnie od cen światowych. Jak przed tym słaba podaż wyrażająca się w stosunkowo wysokich cenach krajowych ograniczyła możliwości eksportu, tak teraz po zniesieniu premii powstrzymała ona spodziewaną reakcję rynku.

Ponieważ trudno przypuścić, by rolnicy wstrzymywali się jeszcze celowo ze sprzedażą licząc na dalszą wyższkę, można odwracając całą sprawę uważać wspomnianą słabą reakcję za dowód braku poważniejszych zapasów na wsi.

Dotychczasowa reakcja niewątpliwie nie wyczerpuje wpływu zawieszenia premii. Oddziała też ono na dalszy rozwój sytuacji do zniw, jak i po

źniwach. Najciekawsze jak się w tej sytuacji ukształtuje kwestia naszego eksportu. Przed żniwami sprawa wydaje się być jasna. Eksport byłby możliwy, gdyby ceny krajowe odpowiadały parytetowi światowemu. Na to potrzeba silnej podaży, któraby doprowadziła do zrównania cen. Tej podaży zaś nie ma i nie nie wróży, by się jeszcze znalazła.

Co będzie po żniwach? Jest to kwestia zależna od tego, jak będzie wogóle wyglądała nasza sytuacja zbożowa. Zawieszenie premii stanowi tylko wyraz niektórych czynników, które na nią oddziałują. Wydaje się, że w naszej sytuacji zbożowej mogą zajść dość znaczne przeobrażenia. Wysuwa się tutaj przede wszystkim sprawa tegorocznych zbiorów. Warunki atmosferyczne nie były dotąd pomyślne, tak że przewidyuje się zbiory raczej słabe. Osobne zagadnienie stanowi sprawa naszej konsumpcji wewnętrznej. Istnieje szereg czynników,

które będą wpływać na jej wzrost. Najważniejszym z nich to występująca bądź co bądź poprawa gospodarcza. Wysuwa się, słowem, kwestia czy i jakie będziemy mieli nadwyżki eksportowe.

Od tego zależy stopień naszego związania z rynkiem światowym. Nie ulega zresztą wątpliwości, że rozwój cen krajowych będzie od niego zależny. Jakże zaś ma widoki rozwoju sytuacja światowa, to znowu osobne pytanie, na które w tych ramach trudno dać wyczerpującą odpowiedź. Tam też zjawiają się nowe czynniki i momenty, których wpływu bez szczegółowej analizy nie można oceniać. Opinia jest taka, że i po żniwach utrzyma się na rynkach światowych tendencja mocna, że nie należy się obawiać jakiegś gwałtownej zniżki cen. Jeżeli te zapowiedzi sprawdzą się i jeżeli przy tym nasze nadwyżki eksportowe będą niewielkie, nie będziemy pewno mieli premii i po żniwach.

Plan sfinansowania inwentarza maszynowego w rolnictwie*

Druga połowa roku ubiegłego minęła pod znakiem poprawy koniunktury na wielu, choć nie wszystkich odcinkach życia gospodarczego zachodnich województw Polski. Doniosłym momentem tych przeobrażeń w sytuacji ekonomicznej jest bezwątpienia wyjście rolnictwa z najgłębszego punktu impasu i pchnięcie go na powrotną drogę wiodącą ku rentowności produkcji rolnej. Jednakże kilkuletnia vegetacja — takim bowiem było dotąd bytowanie rolnictwa — zmieniła w znacznym stopniu strukturę gospodarczą gospodarstw; reaktywizacja życia i przywrócenie pierwotnej linii rozwojowej w strukturze zachodniopolskich gospodarstw rolnych natrafia jednakże na znaczne trudności. Rolnictwu — wyczerpanemu długoletnim przesileniem — nie starcza własnych sił do zwalczania wszystkich tych przeszkód, to też trzeba mu przyjść z pomocą, by mogło dźwignąć się i odegrać w całej pełni przypadającą mu rolę w całokształcie naszego życia gospodarczego.

Gospodarka rolna na terenie ziem Polski zachodniej przechodziła w ostatnich latach powoli z intensywniej ku formie ekstensywnej, przy czym przemianie tej towarzyszyło obniżanie się kultury rolnej. Zjawisko to — poza przyczynami wywołanymi kształtowaniem się cen płodów rolnych — spowodowane zostało zużyciem niezbędnego sprzętu rolniczego oraz brakiem kapitałów dla uzupełnienia technicznych środków, koniecznych przy intensywniej formie gospo-

darki rolnej. Niewątpliwie głównym czynnikiem powodującym taki stan rzeczy jest dezorganizacja rynku kredytowego dla rolnictwa, na co wpłynęły w niemałej mierze ustawy oddłużeniowe.

Ekstensyfikacja uprawy rolnej, to nie tylko obniżenie wydajności produkcji, lecz również potencjału obronności kraju.

Wziąwszy powyższe pod uwagę, postulaty sfer zainteresowanych skupiają się na zagadnieniu konieczności zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne środki techniczne, potrzebne dla racjonalniejszej i intensywniejszej uprawy roli. Konieczność podniesienia kultury rolnej i zmiany formy gospodarowania w kierunku intensyfikacji podyktowane są nie tylko wymogami interesów prywatnych i względów politycznych i prestiżowych państwa, lecz stanowią one jedną z głównych przesłanek reaktywizacji gospodarstwa narodowego. Oczywiście samo umożliwienie zaopatrzenia się rolników w narzędzia rolnicze nie rozwiązuje całokształtu zagadnienia, lecz jest ono jednym z ogniw w łańcuchu postulatów odrestaurowania Polski „kryzysowej”.

Już na wstępie wspomnieliśmy, że brak odpowiednich kredytów rolniczych jest w tym zagadnieniu momentem o wysokiej wadze gatunkowej. Wspomnieliśmy, że — poza innymi czynnikami, które przyczyniły się do osłabienia finansowego rolnictwa — akcja oddłużeniowa w rolnictwie, której doniosłości jednakże zaprzeczyć nie można, wywołała przy chronicznym braku gotówki na wsi poważną dezorganizację kredytu rolniczego. W obecnych warunkach należy wykluczyć, by rolnik mógł przy dotychczasowych formach kredytu zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt techniczny. A kupiectwo z branży maszyn i narzędzi rolni-

* Artykuł niniejszy opracowano na podstawie memoriału Wlkp. Zw. Chrzęś. Zrzeszeń Kupieckich i Zrzeszenia Kupców Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Poznaniu. Podajemy go w nawiązaniu do artykułu inż. O. Grzymałowskiego, zamieszczonego w nrze 3 „G. Z.” pt. „Czy obniżyć cło na zagraniczne maszyny i narzędzia rolnicze”.

czych niestety nie może w tym wypadku przyjść z pomocą rolnictwu; koła handlowe tej branży nie są dzisiaj w stanie pokrywać zapotrzebowania rolnictwa na kredyt, gdyż przedsiębiorstwa handlowe są osłabione, przez zamrożenie należności na skutek akcji oddłużeniowej, czego bezpośrednim wynikiem było umniejszenie ich rezerw kasowych, a nawet substancji majątkowej.

Szukając drogi wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji, Zrzeszenie Kupców Maszyn i Narzędzi Rolniczych wystąpiło ostatnio przy poparciu Wlkp. Zw. Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich z wnioskiem pod adresem Państwowego Banku Rolnego w Warszawie o udzielenie i rozprowadzenie wśród rolnictwa województw zachodnich kredytu na zakup maszyn i narzędzi rolniczych. We wniosku Zrzeszenie proponuje formę kredytu, która umożliwiłaby rolnictwu zaopatrywanie się w narzędzia uprawy a kupiectwo maszyn i narzędzi rolniczych rolniczych wyträciłaby z dotychczasowego impasu, kredytodawcy zapewniłaby solidne zabezpieczenie i przyczyniłaby się do unormowania warunków w tej dziedzinie handlu. W dalszym ciągu wniosek podkreśla konieczność natychmiastowego udzielenia doraźnej pomocy rolnictwu — a po średnio i kupiectwu tej branży — w postaci kredytu średnio-terminowego o niskim oprocentowaniu.

Wysokość kredytu oznaczono na 20 000,— zł do 40 000,— zł na powiat, zależnie od ilości gospodarstw rolnych i stosunków materialnych rolników na danym obszarze. Rozprowadzeniem udzielonego przez B. B. R. kredytu zająć miałyby się w każdym powiecie banki ludowe lub komunalne kasy oszczędnościowe. Rolnikowi — kredytobiorcy przyznawano by kredyt w wysokości najwyżej 60% do 70% rynkowej wartości maszyny wzgl. innych narzędzi rolniczych, natomiast pozostałe 40% do 30% ceny kupna musiałby uregulować go-

tówką przy odbiorze towaru. Rolnik po przyznaniu kredytu nie otrzymałby z banku gotówki, lecz odpowiednie zaświadczenie, które wręczałby kupcowi przy nabywaniu maszyny i narzędzi jako część ceny kupna. Dopiero na podstawie takiego zaświadczenia kupiec mógłby podjąć wyasygnowaną — jako pożyczkę kredytową — kwotę gotówkową z banku.

Jako gwarancję proponuje się zastrzeżenie prawa własności na zakupionej maszynie na rzecz instytucji, która udzieliła kredytu — aż do chwili zupełnego spłacenia długu ze strony kredytobiorcy. Rolnik spłacałby należność w banku z tytułu otrzymanego kredytu w ratach kwartalnych w ciągu jednego roku przy kwocie kredytowej do 500,— zł, a w ciągu dwóch lat przy kwocie ponad 500,— zł.

Tak sprecyzowany plan restytucji na odcinku hadlu maszyn i narzędzi rolniczych dążący do poprawy systemu gospodarowania zasługuje na poparcie, chociaż technika rozprowadzenia kredytu budzić może w niektórych kołach pewne zastrzeżenia. Projekty rządowe idące w kierunku szeroko zakreślonej urbanizacji kraju i wzmocnienia elementu mieszczańskiego przez odpływ ludności ze wsi do miast w niedalekiej przyszłości mogą wytworzyć taką sytuację, że przesunięcia w aglomeracji ludnościowej zmuszą rolnictwo już dziś do intensyfikacji w gospodarowaniu; zatym nie tylko stan wojenny, lecz również rozwój gospodarczo-społeczny państwa może postawić rolnictwo przed nowym — względnie dawniej porzuconym — zagadnieniem. To też spodziewać się należy, że czynniki kompetentne uznają postulaty zrzeszenia kupiectwa za uzasadnione i rychło przystąpią do realizacji tego planu, tym więcej, że przecież rozwiązywanie problemu rolniczego jest zagadnieniem, należącym do resortu P. B. R.

NOTATKI

WIELKOPOLSKA RADA GOSPODARCZA

W czasie ostatnim powołano do życia Wielkopolską Radę Gospodarczą, która ma stać się jakby centralnym ciałem opiniotwórczym we wszystkich sprawach gospodarczych dotyczących się regionu. W przemówieniach programowych wygłoszonych na inauguracyjnym posiedzeniu określono jej szeroki program działania — naszym zdaniem zbyt szeroki, by mogła go zrealizować w ramach tych form organizacyjnych, jakie nadano Radzie.

Z pośród wielu zadań mających być przez Radę spełnionych za jedno z najważniejsze i najpilniejsze uznano opracowanie planu inwestycyjnego dla województwa poznańskiego, wyrażając dezyderat, by dokonano tej pracy w czasie jak najszybszym.

Pracę tę uważamy za zbyt kapitalną, aby na pierwszy strzał swej działalności mogła brać ją Rada Gospodarcza, która przede wszystkim musi przeprowadzić badania nad dzisiejszą rzeczywistością gospodarczą Wielkopolski, a dopiero później może zabrać się do prac o szerszym znaczeniu, jak np. plan inwestycyjny w Poznańskim. Gdyby miała się zająć tym zagadnieniem to raczej na podstawie projektów opracowanych przez poszczególne komórki organizacyjne w odniesieniu do tych zagadnień i dziedzin, które obejmują swoją działalnością. Wyrażając się jaśniej, uważamy, że w zakresie rolnictwa winno wystąpić z planem Biuro Ekonomiczne Izby i Organizacji Rolniczych w Poznaniu, w zakresie przemysłu — Izba Przemysłowo-Handlowa przy współudziale Izby Rze-

mieślniczej, by wreszcie Rada Gospodarcza, jako czynnik koordynujący mogła uzupełnić poszczególne projekty na podstawie ścisłych kontaktów z innymi organizacjami gospodarczymi i wydziałami powiatowymi. Inaczej bowiem, obawiamy się, że plan Rady Gospodarczej może okazać się papierowym, przed czym należałoby ją życzliwie przestrzec. Chodzi bowiem o pracę najbardziej realną, a najmniej pracę „odstawianą” z za zielonego biurka.

Powstanie Wielkopolskiej Rady Gospodarczej witamy z żywym zadowoleniem, jej bowiem istnienie pokrywa się całkowicie z tymi założeniami programowymi, jakie wyłuszczyliśmy w uwagach wstępnych nr. 1 „Gospodarki Zachodniej” p. t. „Credo. Przypominamy, że podnosiliśmy konieczność uświadomienia społeczeństwu i czynnikom rządowym wagę regionalnych zagadnień gospodarczych, które nie będąc sprzeczne z wytycznymi polityki państwowej, mogą znajdować dla siebie rozwiązania, przyczyniające się nie tylko do podniesienia dobrobytu danego regionu, lecz również do podniesienia ogólnopolskiej gospodarki.

Dlatego też istnienie regionalnej rady gospodarczej, której poświęcamy niniejsze uwagi, jako ciała koncentrującego i koordynującego poczynania lokalnych organizacji gospodarczych i wydającego ostateczne opinie imieniem regionu w zakresie poszczególnych zagadnień, trzeba uważać za pomyślnie dla Wielkopolski. W jakiej mierze pomyślnie — zadecyduje o tym działalność Rady, na której rozpoczęcie prac sfery gospodarcze życzliwie czekają.

SWIATOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W POZNANIU W R. 1942?

W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się wiadomość, że Światowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w r. 1942 w Poznaniu. Arcypasterze Warszawy i Krakowa podobno oświadczyli, że nie widzą możliwości urządzenia kongresu w stolicy wzgl. w Krakowie, wobec czego Ks. Kardynał-Prymas miał rzekomo wyrazić gotowość zorganizowania Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu. Należy odczekać potwierdzenia tej wiadomości tak ważnej dla Polski i dla Poznania.

PRZYCZYNEK DO TWORZENIA SIĘ MIESZCZANSTWA W WIELKOPOLSCE.

Pod zaborem pruskim społeczeństwo polskie nie miało możliwości zajmowania stanowisk administracyjnych, co spowodowało skierowanie go do dostępnych mu dziedzin życia, jak przemysł, handel i rzemiosło oraz zawody wolne. Wskutek tego rozwinęło się w Wielkopolsce polskie mieszczaństwo, nabierając tężyzny materialnej i prężności organizacyjnej. W walce z akcją germanizacyjną kształtowały się charaktery odporne na wszelkie przeciwności. W tej atmosferze powstawały polskie placówki handlowe, zrazu jako przedsiębiorstwa niewielkie, później zaś, po latach, dzięki poparciu polskiego żywiołu i należytej organizacji handlowej przeobrażały się w silne jednostki gospodarcze.

Typowym tego rodzaju przedsiębiorstwem dla Wielkopolski, jest firma Stefan Kałamajski, która obchodzi w dniu 6 kwietnia 25-ciolecie swego istnienia.

Po 25-ciu latach wytężonej pracy firma rozrosła się do wielkich rozmiarów i dziś należy do jednej z najpopularniejszych w Polsce. W skład jej wchodzi dwa domy handlowe w Poznaniu i Toruniu, wielka farbiarnia zatrudniająca 300 ludzi, największe i najwytworniejsze w kraju kino.

Jak w czasie zaboru właściciel firmy Stefan Kałamajski stał na szanie polskości narażając się na represje ze strony Niemców, tak i w latach niepodległości, zajmuje wytrwale szaniec obrony polskiej pracy handlowo-przemysłowej. Na uwagę przytym zasługuje, że wszystko co obecnie posiada, zawdzięcza swej własnej pracy i zapobiegliwości. Społeczeństwo oceniając zasługi Stefana Kałamajskiego, obdarzyło go licznymi godnościami, z których wymienić należy przede wszystkim stanowisko prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Jeżeli poświęcamy tych kilka uwag jubileuszowi przedsiębiorstw p. Kałamajskiego, to dlatego, że rozwój ich jest typowym dla powstawania mieszczaństwa wielkopolskiego, które swą upartą pracą, wbrew wszelkim trudnościom z małych warsztatów pracy potrafi stwarzać wielkie placówki przemysłowe i handlowe i w ten sposób wzmacniać polski stan posiadania w tej części kraju, która zagrożona jest nawet dzisiaj przez obcy żywioł niemiecki, który mimo swej nikłej stosunkowo liczebności, dysponuje coraz zasobniejszymi środkami materialnymi.

Jubileuszowi przedsiębiorstw Stefana Kałamajskiego, towarzyszą nasze serdeczne życzenia.

**Prosimy o wpłacanie prenumeraty za kwartał II
w kwocie zł 3,— na konto nasze
w PKO 209 440, lub na rozrachunek pocztowy 100.**

SPÓŁKI AKCYJNE

BRZESKIAUTO S. A.

W dn. 18 marca odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej dr. Kaz. Palacza walne zebranie akcjonariuszów spółki akcyjnej „Brzeskiauto”. Sprawozdanie z działalności spółki złożył p. dyr. Palacz, stwierdzając, iż rok sprawozdawczy minął pod znakiem pewnej poprawy w branży samochodowej, do czego w dużej mierze przyczyniło się zrozumienie przez miarodajne czynniki konieczności motoryzacji kraju. Te nieco lepszą koniunkturę spółka zdołała wyzyskać podnosząc obroty w roku sprawozdawczym prawie o pół miliona zł.; samochodów sprzedano o ca 60 sztuk więcej, niż w roku poprzednim, przy czym cyfrą tą nie są objęte samochody sprzedane w celach rozbiórki, nie nadające się do użytku.

Jeżeli chodzi o przyszłość, należy mieć nadzieję, że przedsiębiorstwo będzie rozwijało się ze względu na postęp w dziedzinie motoryzacji kraju; mimo to trzeba pamiętać, że zdolność nabywczą społeczeństwa naszego jest słaba, co powoduje zawieranie transakcji

na samochody tanie, przy których zysk jest minimalny. Podkreślić wreszcie wypada, że podaż używanych samochodów jest obecnie stosunkowo duża, natomiast popyt na nie jest coraz mniejszy, to też zbycie starych samochodów jest coraz trudniejsze, tymczasem przy kupnie samochodów nowych b. często w formie wpłaty trzeba przyjmować samochody stare; powoduje to oczywiście zmniejszenie zysku.

Zysk z roku sprawozdawczego w kwocie ca 7,526 zł przelano do kapitału zapasowego, po potrąceniu wygaśnięcia dla rady nadzorczej i komisji rewizyjnej. Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków, udzielono władzom spółki pokwitowania. W miejsce ustępujących z rady nadzorczej dra St. Celichowskiego i dr. J. Sławskiego, powołano pp. Rychtera Antoniego i dyr. Wacława Woyczyńskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Celichowskiego Kaz., radcę Ziolkowskiego J., mgra Babstę, mgra Bujakiewicza i St. Kukowskiego. Zarząd spółki spoczywa w rękach dyr. J. Palacza. (az)

ZACHODNIO POLSKIE TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

Jeżeli chodzi o przyszłość, należy mieć nadzieję, że przedsiębiorstwo będzie rozwijało się ze względu zebranie Zach. Polskiego Twa Kredytowego Miejskiego w Poznaniu. Sprawozdanie z działalności Twa złożył dyr. H. Adamczewski, podkreślając, iż położenie instytucji w roku sprawozdawczym kształtowało się stosunkowo pomyślnie. Działalność kredytowa Twa wobec zaniku rynku kapitałowego nie może zaspokoić znacznego zapotrzebowania na pożyczki hipoteczne amortyzacyjne na terenie Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska, jeżeli zważy się, że zobowiązania własności miejskiej w Poznaniu i na Pomorzu wzrosły na przeszło 100 mil. złotych. Temu niepożądanemu stanowi należałoby przeciwdziałać w drodze częściowego otwarcia nowych źródeł kredytu hipotecznego. W tym celu odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja, w rezultacie której w-premier oświadczył, że M-stwo Skarbu zwróci więk-

szą uwagę na zagadnienie rozszerzenia rynku lokacyjnego dla nowych emisji towarzystw kredytowych miejskich.

Bilans Twa na ult. 1936 r. zamyka się kwotą 9 190 tys. zł, która wzrosła w stosunku do roku poprzedniego o 368 626 zł. W okresie sprawozdawczym udzielono 19 nowych pożyczek na kwotę 427 500 zł. Czysty zysk wynosi 22 031 zł.

Po złożeniu sprawozdania imieniem rady nadzorczej przez prezesa Ratajskiego, zebranie zatwierdziło sprawozdania, bilans oraz rachunek strat i zysków, udzielając władzom Twa pokwitowania.

Ustępujących z rady nadzorczej pp. Ratajskiego, Bendlewicza, Janickiego i Mazura, wybrano ponownie. Po zatwierdzeniu protokołu z walnego zebrania, obrady zamknięto. W skład zarządu Twa wchodzi pp. dyr. Henryk Adamczewski i dyr. Tadeusz Miciński. (az)

Stan czynny:

Bilans Roczny na dzień 31 grudnia 1936 r.

Stan bierny:

	zł	gr		zł	gr
1. Kasa (gotówka i P. K. O.)	1 873	15	1. Kapitały własne (zapasowy, rezerwa specjalna i fundusz amortyzacyjny nieruchomości)	195 610	33
2. Banki	142 208	50	2. Listy zastawne 5% w zł w zł. i z roku 1935/36	8 744 400	—
3. Pożyczki 5% amortyzacyjne w zł zł. i z roku 1935/36	8 706 530	56	3. 5% Listy zastawne wylosowane	—	—
4. Papiery wartościowe własne: (papiery państwowe oraz listy zastawne i obligacje)	21 469	25	4. Fundusz na wykup kuponów i na wykup kuponów od listów zast. z r. 1936	221 043	25
5. Dłużnicy za raty	153 495	10	5. Płatne kupony	462	50
6. Kupony wykupione przed terminem	—	—	6. Fundusz na umorzenie 5% listów zastawnych	10	70
7. Ruchomości	1 281	95	7. Fundusz przedterminowego umorzenia 5% listów zast.	11	87
8. Nieruchomości własne i przesądzone Towarzystwu	158 020	20	8. Wpływy przedterminowe na raty	30	—
9. Sumy przechodnie	5 384	23	9. Banki	—	—
	9 190 262	94	10. Sumy przechodnie	6 663	53
			11. Zysk	22 031	26
				9 190 262	94

Straty

Rachunek Zysków i Strat za rok 1936

Zyski

	zł	gr		zł	gr
1. Koszty handlowe	61 020	36	1. Dodatek administracyjny	75 240	93
2. Procenty wypłacone	1 539	68	2. Kara za zwłokę	9 890	93
3. Amortyzacja nieruchomości w Poznaniu ul. Fredry 8a i w Wąbrzeźnie	1 194	59	3. Procenty pobrane	1 524	77
4. Końcowa strata przy sprzedaży nieruchomości położonej w Środzie	3 208	69	4. Dochody z nieruchomości	2 143	53
5. Strata na papierach wartościowych państwowych	205	75	5. Zysk ze sprzedaży nieruchomości położonej w Mogilnie	395	17
6. Czysty zysk	22 031	26			
	89 200	33		89 200	33

POZNANSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA S. A. W POZNANIU

W dn. 24 marca odbyło się pod przewodnictwem Dr Jana Kręglewskiego roczne walne zebranie akcjonariuszów P. K. E. Sprawozdanie z działalności spółki złożył dyr. inż. Maćkowiak, podnosząc, że nikły wzrost frekwencji z r. 1935 powiększył się znacznie i urósł w ostatnich miesiącach r. 1936 przeciętnie o 13,31%. Obniżona taryfa przewozowa z dn. 1 stycznia 1936 r. spowodowała zwiększenie frekwencji, jednakże nie w tym stopniu, aby wyrównać całkowicie straty poniesione naniżeniu ceny biletów. Przewieziono w roku sprawozdawczym 23.928.920 pasażerów, czyli o 2.310.711 więcej, niż w roku poprzednim. Mimo to dochód z przewozu tramwajami wynosił tylko 3.764 tys. zł. podczas gdy w r. 1936 — 3.800 tys. zł. Podobnie przedstawia się sprawa w odniesieniu do trolleybusów i autobusów. Na linii trolleybusowej kursującej między Śródka i Główną, obniżono taryfę o 50%, co zwiększyło frekwencję o 79%, jednakże wpływy zmniejszyły się o 8,28%. Podobnie spadł dochód z autobusów, mimo nieco zwiększonej liczby pasażerów spowodowanej obniżką taryfy na niektórych liniach autobusowych. Oczywiście, że zmniejszony dochód we wszystkich trzech działach komunikacji musiał spowodować zmianę współczynnika eksploatacji na niekorzyść, ponieważ ze względu na większą podaż miejsc, było koniecznym zwiększyć ilość wozokilometrów. Bilans za r. 1936 zamyka się kwotą 23.855.646 zł, wykazując zysk 163.591 zł. Na uwagę zasługuje przy tym, że zobowiązania PKE. w porównaniu z r. 1935 zmniejszyły się o sumę 323.536 zł, przy jednoczesnym

wzroście wartości w inwestycjach o ca 700 tys. zł, z których przede wszystkim wymienić należy przedłużenie linii tramwajowej od ul. Ostroroga na Osiedle Grunwaldzkie.

W imieniu rady nadzorczej złożył sprawozdanie dr Kręglewski, poczym zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie, bilans oraz rachunek zysków i strat udzielając władzom spółki pokwitowania. Z czystego zysku udzielono 2,5% dywidendy. Ustępujących z rady nadzorczej pp. Ratajskiego, Budzińskiego, Rugego, Skotarka, Wybieralskiego, Zaleskiego wybrano ponownie, a w miejsce pp. Dr Sokołowskiego i Sułowskiego powołano pp. Marchwickiego i Dr Czasza.

Od siebie pragniemy zwrócić uwagę na przeprowadzoną przez obecny zarząd PKE sanację gospodarki spółki. Wyrazem sprawności poczyną zarządu jest zmniejszenie stanu zadłużenia z 9.359 tys. zł w r. 1931 na 4.017 tys. zł, a więc o kwotę 5.342 tys. zł. Bilans, podobnie jak w ub. latach jest zupełnie realny. Wykazuje on nie notowany już od lat zysk w tej wysokości w kwocie 163.591 zł przy odpisie na amortyzację ca 790 tys. zł, spłacie długów w sumie 323 tys. zł inwestycjach przeprowadzonych na kwotę ca 700 tys. zł i stracie na obniżce taryfy w sumie ca 36 tys. zł. Zestawienie tych cyfr mówi o przecznej gospodarce PKE., co podniesiono w dyskusji nad działalnością spółki. Zarząd spoczywa w rękach dyr. inż. Wiktora Maćkowiaka. (az).

Aktywa		Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1936 roku		Pasywa	
	zł gr			zł gr	
Majątek stały	19 094 957,16	Kapitały własne	7 087 494,35		
Majątek płynny	2 019 615,69	Kapitał amortyzacyjny	10 697 005,72		
Materiały	779 606,42	Zobowiązania	4 021 813,40		
Dłużnicy	49 003,24	Zysk z lat ubiegłych	4 703,78		
Antycypacje debetowe	31 426,13	Zysk za r. 1936	163 591,39		
	21 974 608,64		21 974 608,64		
Udzielone gwarancje	1 881 037,62	Zobowiązania z tytułu udzielon. gwarancyj	1 881 073,62		
	zł 23 855 646,26		zł 23 855 646,26		

Winien		Rachunek strat i zysków na dzień 31 grudnia 1936 roku		Ma	
	zł gr			zł gr	
Koszty eksploatacyjne tramwajowe	2 268 081,48	Przewóz osobowy tramwajowy	3 764 402,70		
Koszty eksploatacyjne autobusowe na liniach miejskich	146 380,76	Przewóz osobowy autobusowy na liniach miejskich	175 581,85		
Koszty eksploatacyjne na linii koncesjonowanej Poznań—Mosina	86 196,71	Przewóz osobowy autobusowy na linii koncesjonowanej Poznań—Mosina	92 783,50		
Koszty eksploatacyjne trolleybusowe	85 792,76	Przewóz osobowy trolleybusowy	69 171,40		
Odsetki i koszty kredytów	163 423,49	Reklama	21 047,96		
Oplaty dla miasta	201 607,77	Dzierżawa	129 450,85		
Podatki państwowe i komunalne	301 878,18	Odsetki	87 538,08		
Utrzymanie budynków mieszkalnych i gruntów	36 212,16	Zajęcia przemysłowe	12 536,85		
Zapomogi emerytalne, ochronki itp.	98 717,73	Aserwaty	2 093,—		
Koszty zajęć przemysłowych	6 633,36	Różne	44 517,31		
Odpis na materiałach	10 981,70				
Odpis z powodu rozebrania torów	7 509,30				
Odpis na dłużnikach	6 421,77				
Odpis na nieruchomościach	25 601,55				
Odpisy amortyzacyjne	789 913,39				
Zysk	163 591,39				
	4 398 943,50			4 398 943,50	

H. CEGIELSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

Skr. poczt. 1008 **POZNAŃ** Skr. poczt. 1008

poleca na sezon wiosenny

niezawadna w działaniu siewniki rzędowe „**POLONIA**”

Poza tym

**MŁOCARNIE WŁOŚCIAŃSKIE
SZTYFTOWE****CEPOWE****SZEROKOMŁOTNE**

odpowiednie do nich maneże

jak również

MŁOCARNIE MOTOROWE

oraz

**PAROWE GARNITURY MŁOCARNIANE
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI****CENY ZNACZNIE ZNIŻONE**

Oferty i katalogi na żądanie bezpłatnie



**Wysoka
jakość
Niska
cena**

oto zalety maszyny

Olympia**K. Kochanowicz
i S-ka****Poznań, Pl. Wolności 13**
(obok ul. 3 Maja)

Do nabycia

już od zł 260.—

Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu

BIURA, SKŁADY, CHŁODNIA I LABORATORIA:

Centrala: Poznań, ul. Składowa 4

Oddział i Skład Tranzytowy:

Grudziądz, ul. Gen. Hallera 22

Telefon 19-42

dla rozmów zamiejscowych 19-41

Agentura: Gdynia, ul. Kilińskiego 6

Telefon 37-48

PRZYJMUJE do komisowej sprzedaży
masło, kazeinę, sery, twaróg, jajaZAPEWNIĄ korzystne warunki i szybkie
regulowanie należnościWYPŁACA po przejęciu do komisowej
sprzedaży zaliczkęDOSTARCZA papier pergaminowy roślinny
wszelkich pomiarów, farby do masła,
korki gumowe do tłuszczomierzy, pierś-
cienie gumowe do konwii i separatorów
oraz inne przybory mleczarskie
i jajczarskie

